197. Kraków, Niedziela 29 Sierpnia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...a Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ństwie Austryackiem.	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
... Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
...loch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...stw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...ratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...i i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit, za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . złr. 2·50
Od 1 Września do końca Grudnia „ 10·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . 6 marek
Od 1 Września do końca Grudnia 24 „

☛ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 sierpnia.

Fremdenblatt donosi: Cesarzewicz Rudolf wraz z księciem Cambridge i innymi zagranicznymi oficerami uda się dnia 4 września koleją północną Cesarza Ferdynanda na wielkie manewry do Galicyi.

Zapewniają, że p. minister handlu przygotowuje projekt ustawy o telegrafach i telefonach, albowiem dotychczasowa cała administracya telegraficzna opiera się na rozporządzeniu cesarskiem z r. 1847, które jest zupełnie przestarzałem. Nowa ustawa, jak pisze *Fremdenblatt*, ma załatwić szereg ważnych kwestyj, i tak kwestyę o prawnem stanowisku prywatnych telegrafów i towarzystw telegraficznych i o warunkach, pod jakiemi ma być udzielona koncesya; dalej o zabezpieczeniu tajemnicy rozmowy; następnie ustawa ta będzie zawierać postanowienia o uprawnieniu do przeprowadzenia wzdłuż domów drutów telegraficznych oraz zarządzi postępowanie ekspropryacyjne na wypadek, gdyby właściciele domów wzbraniali się dać zezwolenie na przeprowadzenie wzdłuż swoich realności takich linij, lub stawiali wygórowane pretensye. Przy tej sposobności przyjdzie prawdopodobnie także pod dyskusyę kwestya należytości za używanie telefonów.

O odwiedzinach ks. Bismarka u p. Giersa mówi *Fremdenblatt*: „Kanclerz niemiecki dopełnił przedewszystkiem obowiązku przyjaźni, że przejeżdżając blizko Franzensbadu, — gdzie przebywa mąż stanu rosyjski, który go dawniej odwiedził, oddał mu także wizytę. Ale pomijając względy grzeczności, które odwiedziny te niezawodnie spowodowały, znaczenie polityczne spotkania się ks. Bismarka z Giersem w tej chwili jest dla każdego tak jasnem, że nie potrzeba zwracać nań jego uwagi. Spotkania się z sobą mężów stanu, kierujących sprawami politycznemi, nie należą wprawdzie do rzadkości, powtarzają się one, dzięki Bogu, często i przyczyniają się do wzajemnych porozumień; ale mimo to zjazd w Franzensbadzie ma w tym roku szczególną swą aktualność. Wydarza on się jednocześnie z ponownem wynurzeniem się kwestyi bułgarskiej i odbywa się w chwili, kiedy wszystkie gabinety i wszystkie ludy zostają pod wpływem wypadków, których charakter równie trudno oznaczyć, jak ich możliwe następstwa przewidzieć. Spotkanie się dwóch mężów stanu, które w każdym razie byłoby faktem znaczącym, nabiera przez wypadki wydarzające się na Wschodzie Europy tem większej wagi i łatwo pojąć, dlaczego wszystkich oczy zwracają się teraz do tego miejsca kąpielowego czeskiego, gdzie obaj ministrowie udzielą sobie nawzajem szerokich swych zapatrywań.“

Na innem zaś miejscu, omawiając niepewność wniosków, opieranych dziś na zajściach, niemających nawet dość wydatnego charakteru, aby je zrozumieć można, mówi ten sam dziennik: „o rezultacie narad ks. Bismarka z p. Giersem dowiemy się niezawodnie rychlej z czynów dokonanych, niż z ogłoszeń.“

Sympatya dla księcia Aleksandra, którą wzbudziła niecność czynu sprzysiężonych, wzrosła w Europie i znaczna część prasy domaga się jego restytucyi. Względy na interes monarchiczny powinnyby i u mocarstw przeważyć. Z półurzędowych enuncyacyj nie wynika jednak, aby rządy miały zamiar powodowania się polityką uczuciową.

Polit. Nachr., dziennik urzędowy niemiecki, mówiąc o ostatnich zajściach w Bułgaryi, dodaje: „Powrót księcia Aleksandra do Bułgaryi stawiałby go w alternatywie, albo pokarania winnych, coby zaostrzyło stosunek z Rosyą do zbyt wysokiego stopnia, którego skutki nie dałyby się obliczyć, albo ułaskawienia Zankowa i towarzyszy, coby znów ośmieliło i wzmocniło groźne źródło czyhającej ciągle zdrady stanu.“

Z okoliczności, że książę Bismark właśnie w tej chwili udał się sam do Franzensbadu i z powyższej enuncyacyi dziennika urzędowego niemieckiego zdaje się wynikać, że sfera wpływu rosyjskiego w Bułgaryi ma być — może tylko w pewnych granicach — przywróconą; zachodzi jednak pytanie ważne, jakie wobec tego wytworzone zostaną gwarancye dla zachowania sfery wpływu austryackiego na półwyspie bałkańskim. Spotkanie się Kalnokiego z księciem Bismarkiem w Ratysbonie, wyjazd p. Kallaya do Bośnii i fakt wzmocnionego w Gasteinie przymierza zdają się przemawiać za tem, że punkt ten pominiętym nie zostanie.

Kwestya wytworzenia wielkiego stronnictwa konserwatywnego nie schodzi dotąd we Francyi z porządku dziennego. Podsycił ją na nowo świeżo ogłoszony list Raoula Duval, który nawet na nazwę „prawicy republikańskiej“ dla zamierzonego nowego koalicyjnego stronnictwa przystaje. Czy wobec tych zamiarów, czy też może ze względu na politykę zewnętrzną ma się w tych dniach odbyć wielka rada ministeryalna, a zaraz potem ma wrócić Grévy do Paryża i odbyć się ma druga rada ministeryalna pod jego przewodnictwem.

W parlamencie angielskim odbywają się ciągle jeszcze rozprawy nad adresem. Niebawem ma przyjść pod obrady wniosek Parnella, żądający bezzwłocznego zaprowadzenia pewnych ulg dla dzierżawców irlandzkich, którzy pozawierawszy kontrakty w czasach pomyślniejszych dla rolnictwa, dziś warunków umówionych dotrzymać nie mogą.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 27 sierpnia.

W r. 1884 Sejm uchwałą swoją autoryzował i poparł obszerny memoryał Wydziału krajowego, wystosowany do ministerstwa oświecenia, a wykazujący cały szereg żądań, które kraj wytknąć sobie postanowił na polu szkolnictwa przemysłowego i na które żąda pomocy ze skarbu państwa. W swoim czasie memoryał ten drukowany był w dziennikach krajowych w całości, a nadto później powoływano się nań przy różnych okazyach. Z szeregu żądań postawionych ministerstwu część została spełniona, a część jest bliską urzeczywistnienia. Do spełnionych życzeń należy wprowadzone w tym roku w życie rozszerzenie szkoły fachowej w Zakopanem, świeżo postanowione uzupełnienie szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie kursem dla haftów i robót koronkarskich, oddanie inwentarza i przyznanie subwencyi państwowej dla szkoły garncarstwa w Kołomyi, kilka stypendyów przyznanych uczniom szkół fachowych dla dalszego kształcenia się, urządzenie kursu feryalnego dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych we Lwowie, wreszcie postanowione założenie szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Bliskiem urzeczywistnienia jest życzenie co do utworzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, bo chodzi teraz o wystawienie odpowiedniego budynku, o co toczą się rokowania między rządem, gminą miasta Lwowa i Wydziałem krajowym.

Niezależnie od tego stopniowego spełnienia życzeń, wyrażonych przez Wydział krajowy w wspomnionym memoryale w sposób konkretny, nadeszła obecnie z ministerstwa oświecenia odpowiedź także na ogólną, czyli zasadniczą część memoryału.

Co do subwencyonowania ze skarbu państwa naszych uzupełniających szkół przemysłowych, minister oświecenia wskazał na rozporządzenia z 24 lutego i 5 kwietnia 1883 r., określające warunki, pod jakiemi państwo wogóle wspierać chce i wspierać będzie zakłady naukowe powyższej kategoryi. Oba powyższe rozporządzenia znane są czytelnikom waszym z osobnych artykułów w tej mierze podanych. Subwencyonowanie galicyjskich uzupełniających szkół przemysłowych będzie umożliwione finansowo już w budżecie państwowym na r. 1887, co znaczy, że budżet ten zawierać będzie kwotę odpowiednią dla Galicyi, której przyznanie i rozdział w poszczególnych wypadkach następować będzie w miarę dopełnienia warunków, wskazanych w powyżej powołanych rozporządzeniach ministeryalnych. Minister kładzie przytem w odpowiedzi swojej nacisk na potrzebę urządzenia peryodycznych kursów feryalnych, na których mógłby się wykształcić i przygotować potrzebny dla szkół uzupełniających materyał nauczycielski. Taki kurs feryalny odbył się w tym roku w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego, odbędzie się za rok w krakowskiej Akademii techniczno-przemysłowej, a odbywać się będzie i nadal peryodycznie pod warunkiem, że Wydział krajowy, stosownie do oświadczenia złożonego w memoryale, połowę kosztów pokryje z funduszu krajowego. Aby kandydaci do udzielania nauki w galicyjskich uzupełniających szkołach przemysłowych mogli należycie się wykształcić i zapoznać z zakresem swojego zadania, oraz z planem i metodą nauki szkół tego rodzaju, systemizował p. minister oświecenia dla nauczycieli z Galicyi pięć stypendów po 60 złr., mających umożliwić uczęszczanie na kurs feryalny w państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

W sprawie podniesionej w memoryale Wydziału krajowego potrzeby podniesienia tkactwa, garncarstwa i stolarstwa w Galicyi przez zakładanie szkół fachowych dla tych gałęzi przemysłu, minister oświecenia zaznaczając w odpowiedzi swojej programowy i ciągły rozwój szkoły w Zakopanem, która znacznej części potrzeb zadośćuczyni, dodał, że wszystkiego na raz uczynić nie może, bo na to finanse państwa nie pozwalają. P. minister mniema, że sam Wydział krajowy ze względów finansowych nie mógłby naraz podjąć wszystkich tych akcyj na polu szkół fachowych, jakie wyliczył w memoryale, jako program działania na przyszłość. Przy stopniowem realizowaniu tego programu rząd w miarę stosunków będzie mógł zawsze przyczynić się do osiągnięcia wytkniętego celu. Przyrzeczenie to nabiera tem większego znaczenia, iż minister wyraźnie uznaje, że byłoby pożądanem ustanowienie nauczycieli wędrownych dla podniesienia przemysłu tkackiego i garncarskiego, a pożytecznem utworzenie krajowych zakładów naukowych dla tkactwa, garncarstwa i przemysłu drzewnego.

Wogóle z całego brzmienia odpowiedzi ministeryalnej przebija niewątpliwie chęć uczynienia zadość życzeniom kraju na polu szkolnictwa przemysłowego.

Zofia z hr. Branickich księżna Odescalchi.

Smętna z Rzymu nadpłynęła ku Polsce wieść. Odczuje ją każdy, kto choć raz w życiu pielgrzymował do wiecznego miasta — a szukał tam rzeczy i ludzi, pomników i stosunków, które Polskę w stolicy chrześciaństwa przypominały, które za nas i o nas świadczyły. Pomniki znikają pod świętokradzką ręką dzisiejszych władców, jak ta kaplica przy klasztorze Śgo Andrzeja, niegdyś cela, w której mieszkał i umarł Stanisław Kostka. W społeczności żyjącej coraz więcej zrywa się ogniw.

Ktoby chciał napisać książkę: „Polska w Rzymie“ — ten okrom zbadania archiwów i pomników, winienby wykazać ten pochód dziejowy z kraju do Rzymu, z Rzymu do kraju najszlachetniejszych jego synów. A pochód to wspaniały: idzie przodem zastęp świętych, patronów kraju, kapłanów, biskupów, mężów świeckich, uczonych, poetów, artystów — przesuwają się tam przez całe wieki najświetniejsze postacie i duchy z dziejów narodu, płyną za nimi rzeką promienie ożywcze — dalej pominąćby piszący nie mógł niewiast polskich w Rzymie. Najpierwsze wśród nich miejsce, z bliższych nas czasów, zajmowałaby ta księżna rzymska, co połączyła w swem wielkiem sercu miłość pierwotnej ojczyzny z miłością tej ojczyzny duchowej, jaką jest Roma papieska.

Lecz ta książka „Polska w Rzymie“ ma rozdziały najświeższe z czasów ucisku i wyznawstwa, zamknięte pieczęcią czerwoną, której rozrywać jeszcze nie wolno. Jest i druga pieczęć mistyczna, której nieodważylibyśmy się łamać, gdy osłania życie wewnętrzne, życie łaski, czynnej wiary, miłosierdzia, gorliwej modlitwy, jawnego ciągle wyznawstwa w czasach zaprzaństwa, wysokiej świątobliwości.

Zamiast życiorysu trzebaby tu mistrza, coby wykuł posąg i ujął te rysy klasyczne, będące tylko odbiciem wyższej piękności duszy. Jakiś majestat bije od tej najdostojniejszej w gronie pań rzymskich — gdy wszystko idzie w poniewierkę i prastare tradycye rodów rzymskich ustępują przed prądem politycznym, ta księżna stoi na straży domu, który wydał trzech papieży, bo obok granitowej niezłomności wiary i przekonań miała tę wierność dla wielkości w nieszczęściu, jako Polka i jako Rzymianka.

Zagraniczne alianse rodzinne rzadko przynosiły korzyść naszemu społeczeństwu; najpiękniejszy kwiat, w obcą przesadzony ziemię, przeradzał się najczęściej, tracąc związek z krajem, zmieniał swą naturę, zachowując tylko w wielkich stolicach europejskich w Wiedniu, Paryżu lub Neapolu urok właściwy Polkom. Inaczej w Rzymie; w tej szerokiej atmosferze są pierwiastki wszystkich narodów katolickich, w jedną połączone syntezę. Kosmopolityzm tam nie sięga; gdzie panuje idea powszechności Kościoła, tam do najwyższego ideału potęgują się typy i właściwości narodowe we wspólnej społeczności katolickiej.

To też małżeństwo Zofii Branickiej z księciem Liwiuszem Odescalchi, przedstawicielem rodu, zajmującego jedno z pierwszych miejsc wśród najznakomitszej arystokracyi, jaką jest patrycyat rzymski, a zarazem zbliżonego do Polski posiadłościami w Węgrzech i stanowiskiem magnata w sąsiednim, zakarpackim kraju, związek ten nie miał być ubytkiem dla rodziny i społeczeństwa polskiego, ale przeciwnie pełnym donicsłości węzłem Polski ze światem rzymskim; a jak wzniosłym musiał być ten związek uczuć i idei w najbliższem gronie rodzinnem — dość wspomnieć, — że przez małżeństwa dwóch siostr, księżna Zofia była bratową Zygmunta Krasińskiego i Adama Potockiego. Pierwszy, wsparty o kolumnę Koloseum rzymskiego, w poetycznej zadumie i wieszczym poglądzie w przyszłość narodów i Kościoła snuł wielkie dziejowe analogie między temi zwaliskami starego Rzymu a losem ujarzmionego narodu w *Irydionie*, w *Trzech myślach Ligęzy*, w wierszu *Roma*, który tryumf krzyża za znak zbawienia narodów wskazywał. Drugi w sferze czynu równie szczytne stawiał prawdy i wcielał w życie. Dwaj ci mężowie zarazem w pierwszym okresie pontyfikatu Piusa IX przedstawiają zbliżenie i zjednoczenie idei polskiej z ideą rzymską.

Długi ten pontyfikat, który rzucił tyle promieni w ponure nasze stulecie, w pierwszym swym okresie wstrząsnął narodami nadzieją odrodzenia, a w dalszym rozwoju pełnych grozy wypadków zlewał w jedno wszystkie łzy uciśnionych, pokrzywdzonych, prześladowanych, a wiernych. I znów „Polska w Rzymie“ za czasów Piusa IX, to zbiór najszlachetniejszych duchów naszego stulecia. Hieronim Kajsiewicz z zakonną bracią wypowiada ostatnie słowo tego, co wiodło na zachód naszych żołnierzy i naszych wieszczów; wszystko inne okazało się złudą, chaosem, męczarnią bez wyższej sankcyi duchowej: jedyna przystań to Roma; jedyny rezultat tego pielgrzymstwa, to zakon polski.

Przybywa męczennica z Białej Rusi Mieczysławska Makryna. Co lat kilka nowe ofiary prześladowań i banicyi, kapłani, pasterze. A z kraju gromadzi się zastęp mężów wypróbowanej wiary, co każdą pracę, każde miłowanie, każde cierpienie społeczności naszej tutaj odnoszą, tu szukając siły i mądrości. Leon Rzewuski, Jerzy Lubomirski, Maurycy Mann, Józef Popiel, że tylko Kraków wspomnimy, w częstych podróżach rzymskich utrzymują ten żywy związek.

Pierwszą zaś dla wszystkich zawsze etapą był znany pałac Odescalchich na *piazza dei Apostoli*. Czem była dla rodaków w Rzymie księżna Zofia, nie dziś przypominać i w szczegółach opowiadać.

Wielkie i wyjątkowe przywileje w Rzymie nadawało jej stanowisko, większe jeszcze zdobyła osobistość księżny. Przed nią otwierały się kraty najbardziej zamkniętych od świata klasztorów, *sepolte vive* i trapistów *alle tre fontani*, gdzie św. Paweł poniósł śmierć męczeńską, i otwierały się zawsze podwoje Watykanu.

Kto miał szczęście i zaszczyt, że mu drogę wskazywała i swą otoczyła opieką księżna — ten lepiej i głębiej mógł zrozumieć Rzym Piusa IX. Najwierniejsza z jego córek duchownych, doznawała księżna Zofia od Piusa IX dowodów stałej pamięci i ufności, które śmiało nazwaćby można przyjaźnią. Najzaszczytniejsza zaiste nazwa i najwznioślejsze świadectwo dla wielkiej cnoty, wysokiej powagi i równej pokory, co tę przyjaźń zjednała wielkiego człowieka i wielkiego papieża.

Umysł miała księżna silny, a dziwnie przez scholastyczną filozofię do ścisłości logicznej wyrobiony — wola również silna, męska — ale w pełnem słodyczy spojrzeniu, w czynach i słowach grały uczucia i wdzięk niewieści — a gdy całą duszą zatopiona w tajemnicach wiary, w sprawach Kościoła i w rzeczach społeczności katolickiej — nagle zabłysnął uśmiech pełen prostoty i dowcip jakiś swojski, lub rzewny odzywał się ton, co dumkę rodzinnej przypominał Ukrainy.

Obok dogmatyczności umysłu i mistycznego nastroju była potęga zapału, gorącego serca, zdolnego bohaterstwa, ofiary, wyznawstwa. Ta pełna świątobliwości pani różniła się od tych pobożnych niewiast, co w gorliwej dewocyi idą dalej, niż Kościół, coś z własnego uczucia i fantazyi dodając — księżna tej dewocyi indywidualnej, która do przesady wiedzie i w życiu cięży, nie miała. Nie należała też księżna Zofia do tych pań uczonych a ruchliwych, które zwłaszcza w czasie soboru watykańskiego zjednały sobie ironiczną nazwę matek Kościoła i jego protektorek, rozprawiając naprzód o dogmatach, pisząc książki i rozwijając salonową agitacyę.

Pokorną była i cichą ta pani w swej wierze — ale czynną, obronną i dumną, gdy Rzym zdobyty, Papież w niewoli — i polskiej Ojczyzny wznowiły się dzieje w Stolicy chrześciaństwa. Pałac księżny pozostał fortecą obronną, niezdobytą wśród Rzymu. A nie przestał być ten pałac i ten salon ogniskiem najznakomitszych postaci duchownych i dyplomatycznych świata watykańskiego. Dość wspomnieć, że w domu swej ciotki dojrzał Włodzimierz Czacki, niegdyś młodzieńcem marzyciel ze szkoły Zygmunta Krasińskiego, dziś książę Kościoła i mąż stanu, co wielkie wznawia tradycye słynnej dyplomacyi rzymskiej. Jaki w tym domu był wysoki nastrój — to jedno nazwisko świadectwem.

Nie bez bojaźni braliśmy pióro do ręki, aby kilka pobieżnych naznaczyć rysów, bo jeśli dzieje wewnętrzne, czyny, ofiary i dobrodziejstwa, równie jak i cierpienia są tu tej natury, że się uchylają od pośmiertnego rozgłosu, jak za życia osłaniała je pokora i powaga — to znów dziennik katolicki i polski milczeniem pominąć nie może, gdy znika postać niewieścia, jedna z najszlachetniejszych naszego stulecia; kiedy nam wśród ciężkiej doli rozwiązuje się tu na ziemi tak silny węzeł, a przybywa nam jeden duch opiekuńczy w lepszym świecie wobec miłosierdzia i sprawiedliwości Boga.

L. D.

POTOP

(290)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(*Ciąg dalszy*).

ROZDZIAŁ XVI.

Rogata dusza junacka nie chciała istotnie wychodzić z cielesnej powłoki — i nie wyszła. W miesiąc po powrocie do Lubicza, rany pana Andrzeja poczęły się goić, wcześniej zaś jeszcze odzyskał rycerz przytomność i, rozejrzawszy się po izbie, zgadł zaraz, iż już jest w Lubiczu.

Następnie począł wołać wiernego Soroki.

— Soroka! — rzekł — miłosierdzie boże jest nademną! czuję, iż nie umrę!

— Wedle rozkazu! — odpowiedział stary żołnierz, rozgniatając łzę kułakiem.

A Kmicic mówił dalej, jakby sam do siebie:

— Skończona pokuta... widzę to jaśnie. Miłosierdzie boże jest nademną!

Potem milczał przez chwilę, jeno mu się wargi poruszały modlitwą.

— Soroka! — rzekł znów po chwili.

— Do usług Waszej Miłości!

— A kto tam jest w Wodoktach?

— Jest panna i pan miecznik rosieński.

— Pochwalone Imię Pańskie! Przychodził-li tu kto pytać się o mnie?

— Przysyłali z Wodoktów, pókiśmy nie powiedzieli, że Wasza Miłość zdrów będzie.

— A potem przestali przysyłać?

— Potem przestali.

Na to Kmicic:

— Nic jeszcze nie wiedzą, ale się odemnie samego dowiedzą. Nie mówiłżeś nikomu, żem tutaj jako Babinicz wojował?

— Nie było rozkazu — odrzekł żołnierz.

— A laudańscy z panem Wołodyjowskim nie wrócili jeszcze?

— Niemasz ich jeszcze, ale lada dzień zjadą.

Na tem skończyła się pierwszego dnia rozmowa. W dwa tygodnie później pan Kmicic wstawał już i chodził na kulach, a następnej niedzieli uparł się jechać do kościoła.

— Pojedziem do Upity — rzekł do Soroki — bo od Boga trzeba poczynać, a po mszy do Wodoktów.

Soroka nie śmiał się sprzeciwiać, więc kazał jeno wymościć sianem skarbniczek, a pan Andrzej wystroił się odświętnie i pojechali.

Przyjechali wczas, gdy mało jeszcze ludzi było w kościele. Pan Andrzej, wsparty na ramieniu Soroki, podszedł pod sam wielki ołtarz i klęknął w kollatorskiej ławce; nikt też go nie poznał, tak zmienił się wielce; twarz miał bardzo chudą, wynędzniałą, a przytem nosił długą brodę, która mu czasu wojny i choroby wyrosła. Kto i spojrzał na niego, pomyślał, że jakiś przejezdny personat na mszę wstąpił; kręciło się bowiem wszędzie pełno przejezdnej szlachty, która z pola do swych majętności wracała.

Lecz kościół zwolna napełniał się ludem i okoliczną szlachtą; zaczem poczęli zjeżdżać i possesyonaci z dalekich nawet stron, bo w wielu miejscach kościoły były popalone, i mszy trzeba było aż w Upicie szukać.

Kmicic zatopiony w modlitwie nie widział nikogo; z pobożnego zamyślenia zbudziło go dopiero skrzypnienie ławki pod nogami wchodzących do niej osób.

Wówczas podniósł głowę, spojrzał i spostrzegł tuż nad sobą słodką a smutną twarz Oleńki.

Ona także dostrzegła go i poznała w tej chwili, bo cofnęła się nagle jakby przerażona; naprzód płomień, a potem bladość śmiertelna wystąpiły na jej twarz, lecz najwyższem wysileniem woli przemogła wrażenie i klękła tuż koło niego; trzecie miejsce zajął pan miecznik.

I Kmicic i ona pochylili głowy i wsparłszy twarz na dłoniach, klęczeli obok siebie w milczeniu, a serca biły im tak, że je słyszeli oboje doskonale. Wreszcie pan Andrzej przemówił pierwszy:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków... — odrzekła półgłosem Oleńka.

I więcej nie mówili do siebie.

Tymczasem ksiądz wyszedł z kazaniem, słuchał go Kmicic, ale mimo usiłowań i nie słyszał i nie rozumiał. Oto ona, ta upragniona, do której od lat całych już tęsknił, która nigdy nie schodziła mu z myśli i z serca, była teraz tuż pod jego bokiem. I czuł ją koło siebie i nie śmiał zwracać ku niej oczu, bo był w kościele, lecz przymknąwszy powieki, łowił uchem jej oddech. „Oleńka!... Oleńka przy mnie! — mówił sobie — oto Bóg nam się w kościele po rozłące spotkać kazał...“ — Więc myśl jego i serce powtarzały bez ustanku to imię: „Oleńka, Oleńka, Oleńka!“ — I chwilami płacz radości chwytał go za gardło, to znów porywało go takie uniesienie dziękczynnej modlitwy, że aż świadomość tracił, co się z nim dzieje.

Ona klęczała ciągle z twarzą ukrytą w dłoniach.

Ksiądz skończył kazanie i zszedł z ambony. — Nagle przed kościołem rozległ się szczęk broni i tętent kopyt końskich. Ktoś krzyknął przed progiem kościelnym: „Lauda wraca!“ i wnet w samej świątyni zerwały się szmery, potem gwar, potem coraz głośniejsze wołanie: „Lauda! Lauda!“

Tłumy poczęły się kołysać, wszystkie głowy zwróciły się naraz ku drzwiom.

A wtem zaroiło się we drzwiach i hufiec zbrojny pojawił się w kościele. Na czele szli z brzękiem ostróg, pan Wołodyjowski i pan Zagłoba. Tłumy rozstępowały się przed nimi, a oni przeszli przez cały kościół, klękli przed ołtarzem, pomodlili się krótką chwilę, poczem obaj weszli do zakrystyi. Laudańscy zatrzymali się w pół nawy, nie witając się dla powagi miejsca z nikim. Ach! co za widok! Groźne twarze, ogorzałe od wichrów, wychudłe z trudów bojowych, pocięte szablami Szwedów, Niemców, Węgrów, Wołochów. Cała historya wojny i chwała pobożnej Laudy mieczem na nich wypisana. Oto ponure Butrymy, oto Stakjany, Domaszewicze, Gościewicze, wszystkich potrochu. — Lecz ledwie czwarta część wróciła z tych, którzy ongi pod Wołodyjowskim z Laudy ruszyli. Wiele niewiast napróżno szuka mężów, wiele starców próżno wypatruje synów, więc płacz wzmaga się, bo i ci, którzy znajdują swoich, płaczą z radości. Cały kościół rozlega się szlochaniem; od czasu do czasu głos jakiś imię kochane wykrzyknie i zmilknie, a oni stoją w chwale, wsparci na mieczach, lecz i im po srogich bliznach łzy spływają na wąsiska.

Wtem dzwonek targnięty przy drzwiach zakrystyi uciszył płacze i gwary. Wszyscy klękli, wyszedł ksiądz ze mszą, a za nim w komżach pan Wołodyjowski i pan Zagłoba — i ofiara się rozpoczęła.

Lecz ksiądz także był wzruszony i gdy pierwszy raz zwrócił się do ludu, mówiąc: *Dominus vobiscum!* głos mu drgał; gdy zaś przyszło do ewangelii i wszystkie szable naraz wysunęły się z pochew, na znak, że Lauda zawsze gotowa wiary bronić, a w kościele stało się aż jasno od stali, to ledwie mógł odśpiewać ewangelię.

Odśpiewano potem wśród powszechnego uniesienia suplikacye — wreszcie msza się skończyła, lecz ksiądz pochowawszy Sakrament w cyborium, odwrócił się już po ostatniej ewangelii ku tłumom na znak, że pragnie coś powiedzieć.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 sierpnia.

— **Ministrowi hr. Falkenhaynowi** towarzyszy w podróży po Galicyi i Bukowinie referent spraw tyczących się lasów rządowych radca dworu Lippert.

— **Komisya reambulacyjna** w sprawie budowy kolei cirkumwallacyjnej, łączącej linię północnej kolei z koleją transwersalną, odbędzie się d. 9 września. W komisyi tej wezmą udział władze kolejowe tak kolei północnej, jak transwersalnej, władze rządowe, przedstawiciele gminy m. Krakowa, Magistratu, oraz strony interesowane. Kolej cirkumwallacyjna pójdzie, jak już donosiliśmy, wałem przez Błonia, dojdzie do Wisły i po drugiej stronie złączy się z linią kolei transwersalnej. W tym celu trasa jest już zrobiona, przeprowadzona i zatwierdzona. Dla stron interesowanych plany i wykazy wyłożone będą w oznaczonych dniach, o czem doniosą ogłoszenia, w budownictwie miejskiem, celem poczynienia ewentualnych uwag lub zarzutów. Ze sprawą budowy tej linii cirkumwallacyjnej łączy się ściśle budowa mostu na Wiśle dla pieszych i przejezdnych, a odbycie komisyi reambulacyjnej jest krokiem posuwającym znacznie całą sprawę naprzód.

— **W parku krakowskim** spalone jutro zostaną przez p. Mądrzykowskiego ognie sztuczne. Odbędzie się też koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod kierunkiem kapelmistrza. Program ogni, które tak wielkie mają zawsze powodzenie, i które zdobyły już dla p. Mądrzykowskiego prawdziwe uznanie, obejmuje ognie powietrzne, wirujące bukiety brylantowe (nowego pomysłu), ognie wodne, bomby z wężami brylantowe, rakiety z potrójnemi gwiazdami, wiszącemi w powietrzu, bomby z gwiazdami japońskiemi, czyli zjawiska nadpowietrzne (nowość), rakiety żyrandolowe, oraz wiele innych ogni nowego pomysłu. Na zakończenie olbrzymie kaskady w Tivoli pod Rzymem, oraz oświetlenie ogrodu. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony na rzecz p. Mądrzykowskiego.

— **Ślub.** Dziś o godzinie 10½ odbył się ślub w kościele katedralnym na Wawelu p. Adama Wocha, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z panną Ludwiką Bednarowską. Związek małżeński pobłogosławił X. kan. Polkowski.

— **Wpisy uczniów** do szkoły przemysłu artystycznego odbędą się w dniach 1, 2, 3 września t. j. we środę, czwartek i piątek od godziny 10—12 przed południem w gmachu szkolnym przy ul. Siennej N. 16.

— **Zręczność policyi.** Dnia dzisiejszego rano już przytrzymał i przyaresztował komisarz policyi p. Władysław Swolkin, Stanisława Zaleskiego, lat 21 liczącego, rodem z Sieradza w Królestwie polskiem, podającego się za subjekta handlowego z Warszawy, zamieszkałego pod Nrem 8 przy ulicy Szewskiej, jako złodzieja, który przedwczoraj dokonał kradzieży biżuteryj i pieniędzy w Towarzystwie „Sokoła“. — W toku dochodzenia z Zaleskim okazało się, iż tenże przebywa już kilka tygodni w Krakowie i że oprócz kradzieży na szkodę członków Towarzystwa „Sokół,“ popełnił także kradzież zegarka złotego pamiątkowego na szkodę p. Bobowskiego w łazienkach p. Wójcickiego nad Wisłą. Wszystkie skradzione przedmioty przez Zaleskiego zdołano jeszcze odszukać w mieszkaniu Zaleskiego przez inspektora Feldmana i zwrócić takowe poszkodowanym.

— **Oszust.** Wczoraj popołudniu przybył do mieszkania Dra Jodłowskiego znany i nałogowy oszust Wacław Rydel, lat 31 liczący, rodem z Krakowa, który dopiero dnia wczorajszego opuścił więzienie i przedstawiwszy się Drowi Jodłowskiemu, jako rządca dóbr Wysocice w Królestwie Polskiem, zawezwał Dra Jodłowskiego, by tenże zaraz z nim pospieszył do chorej hr. R. w Wysocicach. Rydel najął zaraz fiakra parokonnego, wsiadł z Drem Jodłowskim do powozu i razem z nim kazał jechać do Michałowic, gdzie miały czekać konie na Dra Jodłowskiego. W drodze usiłował Rydel wyłudzić od Dra Jodłowskiego kwotę 50 złr. na oclenie wina, które miał wysłać już na granicę, atoli spostrzegłszy, iż Dr Jodłowski zaczyna mu nie ufać, chciał temuż nagle drapnąć na granicy, lecz w ucieczce przytrzymany, przywieziony został do Krakowa i tu okazało się całe bezczelne jego postępowanie z Drem Jodłowskim.

— **Statut** stowarzyszenia przemysłowego lakierników i pokostników w Krakowie, zatwierdzony został reskryptem Namiestnictwa z d. 28go lipca b. r. L. 48,180.

— **Artyści-malarze** Wacław Brozik i Eugeniusz Blas otrzymali krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Kamienopol, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Rzeszowa** otrzymujemy następujące pismo: Miłą i pożądaną będzie zapewne dla wszystkich byłych uczniów rzeszowskiego gimnazyum wiadomość, że komitet będąc w posiadaniu funduszu w kwocie 1935 złr., powstałego z ich szlachetnych ofiar, przystąpił d. 1 lipca b. r. do restauracyi kościoła popijarskiego, stosując się do cennych rad i wskazówek kompetentnych w takich sprawach mężów. Po ustawieniu rusztowania i odskrobaniu grubych warstw wapna, z pod którego teraz bardzo pięknie bogata i artystycznie wykończona wystąpiła ornamentacya gipsowa na sklepieniu i ścianach, rozpoczęto obecnie malowanie ścian i sklepienia dwoma kolorami, a mianowicie tła kolorem piaskowym, zaś ornamentyk i gzymsów kolorem brudno białym. Równocześnie odbywa się restauracya i malowanie ołtarzów, ambony i organów, a to o tle białem, z naprawą i odczyszczeniem bogatych niegdyś złoceń. Nadto zamówiono u p. Walerego Eljasza dwa nowe obrazy olejne świętych patronów młodzieży: św. Alojzego i św. Stanisława Kostki do dwóch bocznych ołtarzów; wszystkie zaś inne obrazy w ołtarzach i na ścianach kościoła będą odświeżone, niemniej loże, konfesyonały, pomniki, kandelabry, ławki i okna. Roboty malarskie, rzeźbiarskie i pozłotnicze wykonuje sumiennie i czysto polecony przez dyrektora p. Władysława Łuszczkiewicza artysta-malarz p. Jan Tabiński z Rzeszowa. W październiku bieżącego roku będą wszystkie te roboty ukończone. Do dalszych odnowień i upiększeń w kościele, jak urządzenia wewnętrznych drzwi wchodowych, sprawienia nowej posadzki, lichtarzów, antepedyów, sygnatury, naprawy pięknych, ale mocno uszkodzonych ram z czarnego marmuru u drzwi od zakrystyi itp. przystąpi komitet, jeżeli znajdzie odpowiednie fundusze. W tym celu zwraca się tenże komitet niniejszem ponownie z prośbą gorącą do wszystkich byłych uczniów rzeszowskiego gimnazyum, aby z ofiarami swemi pospieszyć raczyli, które przyjmuje podpisany.

Za komitet
X. Stanisław Gryziecki,
administr. kościoła popijarskiego.

— **Ze Stanisławowa** otrzymuje *Dziennik Polski* następujący telegram d. 27 b. m.: „Posef Krzysztofowicz zginął w pojedynku z pewnym oficerem. Pierwotnie miano się bić na pałasze, lecz na żądanie sekundantów Krzysztofowicza wybrano pistolety. Strony strzelały po dwa razy. Po pierwszym strzale został Krzysztofowicz raniony w nogę, lecz podniósł się i żądał dalszej walki. Drugi strzał przeciwnika, ugodził Krzysztofowicza w serce i spowodował śmierć natychmiastową. Powód pojedynku niewiadomy. Strzelano równocześnie na komendę. Pogrzeb dzisiaj.“

— **Pożar w pociągu.** Dążący onegdaj do Warszawy z Granicy pociąg osobowy (Nr. 12), zatrzymany został, jak donosi *Słowo*, na 219-tej wiorście między Porajem a Częstochową, z powodu zapalenia się wagonu bagażowego, idącego tuż za tendrem parowozu. Zaalarmowani podróżni wraz z służbą pociągową chcieli się zająć ratunkiem, lecz takowy wobec braku środków okazał się próżnym wysiłkiem. Dopiero po przybyciu urzędników stacyjnych z Częstochowy i sikawki z Błeszna (majątku p. Kronenberga), zajęto się stłumieniem ognia. Okazało się, iż wszystkie bagaże podróżnych uległy zniszczeniu, a straty będą podobno dość znaczne. Co do przyczyny pożaru prowadzi się śledztwo, a zatrzymany wskutek tego wypadku pociąg przybył do Warszawy z półtoragodzinnem opóźnieniem, mianowicie zamiast o 9 min. 35, o 11 min. 12.

— **Nędza w Irlandyi.** Znakomity publicysta, John Lemoine, pisząc o rezultacie walki otwartej w Anglii, kreśli następujący obraz biednej Irlandyi. — Nędza w Dublinie jest wielka; 6,036 mieszkańców jest w Workhouse, czyli domu biednych; 4,281 dostaje pomoc w mieszkaniu; 19,332 bez rzemiosła i bez sposobu do życia. Wogóle blisko 30,000 biednych w mieście mającem 250.000 mieszkańców. A obok tych biednych, znanych, ilu jest innych, których nędza, chociaż oficyalnie niestwierdzona, niemniej straszna! Przechodzimy następnie przez uliczki części miasta biednych, wobec których osławione londyńskie White-Chapel i East-End są wspaniałemi rezydencyami. Ramy, w których te istoty ludzkie się poruszają, są ponure w najwyższym stopniu a dykcyonarz nie posiada słowa, mogącego dać o nich dokładne wyobrażenie. Trzeba widzieć te lochy bezimienne, te schody zużyte, te sprzęty ordynarne i koszlawe, te naczynia wyszczerbione, rzadko służące do czego pierwotnie były przeznaczone, a w tem opłakanem otoczeniu, to mrowisko rodzin skurczonych w barłogu, te wycieńczone kobiety w nędznych chustach, któremi pokrywają głowy i ramiona, te zgłodniałe i nienasycone młode wilki. Mdła, nudząca woń, podobna do tej, jaką się spotyka w źle wietrzonych szpitalach, wydobywa się z tych nór, chwyta cię za gardło i mimowoli cofa cię. Lecz spostrzeżono cię już, ze wszech stron ukazują się duchy, powstają poczwary, demaskują się czarownice, o jakich nie śniło się nawet Shakespearowi — wszyscy wyciągają rękę i proszą o „copper,“ t. j. o miedziaka. Jesteśmy wreszcie na Nicholas Street, ulicy, gdzie biedni Dublina kupują swe prowizye, swe ubranie, a raczej to, co je zastępuje. Smutnie poetyczny ten obraz. Na całej przestrzeni, ulica ta zapełnioną była nędznemi straganami, gdzie widocznie dały sobie rendez vous wybiórki z produktów dwóch światów. Wystawcie sobie, co jest najbardziej uszkodzonego, najobrzydliwszego w śmietnicach dwóch stolic, a będziecie mieli wyobrażenie o tych sklepach: stare kości z jatek, stara słonina, zepsute ryby, kiełkujące kartofle, nadgniłe owoce, zakurzone kawałki chleba, serca baranie, kiełbaski przypominające oblężenie Paryża, wszystko to ułożone w girlandy i festony, lub też przygotowane w malutkich porcyach po pół pensa... Na każdym rogu ulicy szynk z brudnemi szybami i zatłuszczonemi drzwiami. Tu i owdzie sklep pożyczającego na zastaw, z emblematycznemi trzema mosiężnemi kulami, a o dwadzieścia kroków dalej, skład starej garderoby. Statystycy utrzymują, że w Dublinie jest 300 tandeciarzy. W istocie nie za wiele to na ludność, która od niepamiętnych czasów nie miała na grzbiecie nowego ubrania. Cała Irlandya zużywa starzyznę, która przeszła już przez dziesięciu lub dwudziestu nawet właścicieli. Stare kapelusze, stare suknie i stare ubrania przychodzą tutaj całemi ładunkami w statkach wszelkiej objętości. Gdy cały świat już ich nie chce, gdy murzyni Gwinei i Papuasy uznali te łachmany za niemożliwe, dobre one są jeszcze dla Dublina. Ztąd najdziwniejsza rozmaitość i śmieszna sprzeczność w ubraniu. Spodnie krótkie, frak z długim ogonem, suknie białe, kapelusze w formie mieszków (a sufflet); Irlandczyk i jego kobieta, nie cofają się przed niczem, nie posiadają na tym Bożym świecie nawet własnego cienia. Ich ubranie wydaje się maskaradą, a ich nędza karnawałem.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna wyśledziła i przyaresztowała Porfira Somura, lat 25 liczącego, rodem z Chresoty, i Wojciecha Ichnowskiego, lat 20 liczącego rodem z Lipnicy, byłych czeladników kominiarskich, za kradzież rzeczy i bielizny z zamkniętego strychu na Stradomiu.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Dziś w sobotę: *Lunatyczka*. Jutro w niedzielę: *Krakowiacy i górale*. W poniedziałek: *Gasparone*, ostatnie przedstawienie na benefis Amalii Kasprowiczowej.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 27go sierpnia chmurnawo, w południe chwilowy ulewny deszcz; term. od 15·8 doszedł do 26 3 C. — Barometr jeszcze się podnosi; o g. 7ej rano d. 28go stan jego był 744 6 millim., termom. 16·2 C.— Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 29go sierpnia: Pociesz. Najśw. Maryi Panny; w poniedziałek 30go: śś. Feliksa m. i Róży z Limy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Szkoła Towarzystwa Muzycznego w Krakowie rozpoczyna dnia 1 września b. r. zimowy kurs nauk, w którym udzielać będą lekcyj następujący panowie: Zasad muzyki i części elementarnej harmonii, harmonii wyższej, kontrapunktu: Dr Władysław Żeleński. Nauki gry na organach: Wincenty Richling. Nauki gry na fortepianie: Wiktor Barabasz, Józef Blaszke, Antoni Płachecki, Józef Sierosławski, Władysław Żeleński. Nauki gry na skrzypcach: Jan Ostrowski, Wincenty Singer. Nauki gry na wiolenczeli: Józef Adamowski. Nauki śpiewu solowego: Stanisław Niedzielski. Nauki śpiewu chórowego (bezpłatnej i obowiązkowej): Zastępca dyrektora Wiktor Barabasz.

Wpisy odbywają się w kancelaryi Towarzystwa (plac Szczepański l. 3) od godziny 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (690)

Ważne dla gospodarzy wiejskich.

W gospodarstwie wiejskiem ma dobrobyt państwa niezaprzeczenie swoją podstawę a każdy krok naprzód na tem polu musi być powitanym jako ogólny zysk. Gałęzią gospodarstwa wiejskiego od dawna niedostatecznie uprawianą, jest chów bydła; dopiero w ostatnich latach chów bydła zwrócił na siebie większą uwagę a wystawy gospodarczo-rolnicze pouczają nas, że w tym względzie już wiele znakomitego zdziałano. Głównym warunkiem dobrego chowu zwierząt domowych jest ich zupełnie *zadawalniający stan zdrowia*, utrzymanie więc jego jest najważniejszem zadaniem gospodarza wiejskiego. Środki ku temu są podane a *długoletnie doświadczenie wskazuje na wyroby weterynarskie c. k. nadwornego dostawcy Franciszka Jana Kwizdy, które jako środki zapobiegające zyskały sławę daleko po za granice naszej ojczyzny. Wszystkie wzorowe zakłady gospodarczo-rolnicze, masztalarnie, stadniny prywatne, zarządy dóbr i t. p. zgadzają się zupełnie ze swem pochwalnem zdaniem o wyrobach weterynarskich Kwizdy, a przyznanie tym wyrobom medalu londyńskiego, paryskiego, hamburskiego, monachijskiego i wiedeńskiego, używanie tychże wyrobów w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej angielskiej, Jego Królewskiej Mości Króla pruskiego, Jego Wysokości księcia Hohenlohe-Lauenburg*, o czem orzekają dotyczące zarządy masztalań w bardzo pochlebny sposób, są ważnemi uznaniami, które polegają na praktycznych doświadczeniach i których wartości nie należy zapoznawać.

Składy zamieszczone są w dzisiejszem ogłoszeniu *„Kwizdy Wyroby weterynarskie.“*

NADESŁANE. (2077)

Wiedeń, hotel Kaiserin Elisabeth. Ten słynny pierwszorzędny hotel został przez wspaniałą budowę tuż przytykającą Kärthnerstrasse 9 znacznie zwiększonym. Właściciel p. Fr. Heger niożałował kosztów, aby swój hotel urządzić z największą wygodą i szczególnym gustem. Ponieważ tamże są przystępne ceny i doskonała obsługa, przeto hotel ten może być każdemu jaknajlepiej poleconym.

NADESŁANE.

WPana Maryana Dimela proszę, aby mi przysłał swój adres.

Fr. Kluczycki.

NADESŁANE. (1749-?)

Przewodnik po Krakowie

Porębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

Detronizacya ks. Aleksandra bułgarskiego.

Ks. Aleksander bułgarski we Lwowie.

Lwów 27 sierpnia.

(✕) Wczoraj o godzinie 10 w nocy przed nadejściem pospiesznego pociągu z Podwołoczysk, zgromadziły się liczne tłumy na tutejszym głównym dworcu kolejowym, rozeszła się bowiem pogłoska, że książę Aleksander bułgarski przyjedzie tym pociągiem do Lwowa; tymczasem zawiodły nadzieje, przybył tylko pociągiem pospiesznym z Czerniowiec marszałek dworu ks. Aleksandra, baron Riedesel, w towarzystwie nadwornego pastora Dra Kocha. Odebrawszy telegramy, wystosowane do nich i do księcia, zajechali obaj do Hotelu francuskiego. Od nich dowiedziała się publiczność, że ks. Aleksander przyjedzie do Lwowa prawdopodobnie dzisiaj o godz. 2 m. 35 z południa kuryerskim pociągiem z Podwołoczysk. To też przed oznaczoną godziną zgromadziły się znowu liczne rzesze na głównym dworcu kolejowym. Przyjazdu księcia oczekiwali dyrektor policyi p. Krzaczkowski, w towarzystwie kilku urzędników policyjnych, tudzież urzędnicy kolei Karola Ludwika w pełnej gali. Gdy książę Battenberg wysiadł z wagonu, przedstawili mu się pp.: dyrektor Krzaczkowski, dyrektor kolei Karola Ludwika p. Śladkowski i naczelnik stacyi, poczem książę przywitał się bardzo serdecznie z bar. Riedeslem i Drem Kochem, publiczność zaś wzniosła okrzyki na cześć księcia; mała córeczka p. Riedla, właściciela handlu kwiatów, trzymana na rękach niańki, wręczyła księciu piękny bukiet. Po krótkim pobycie na peronie i w sali poczekalnej wyszedł książę wśród powszechnych okrzyków publiczności, za które uprzejmie dziękował, przed dworzec, wsiadł z bar. Riedeslem do dorożki parokonnej i odjechali do Hotelu francuskiego, gdzie go znowu powitała okrzykami licznie zebrana publiczność. Dalszym owacyom przeszkodził bardzo ulewny deszcz, który rozprószył tłumy. Książę otrzymał między innemi także telegram z Franzensbadu, wprost do niego adresowany. We Lwowie ma się zatrzymać

Z górskiego zacisza.

Lasy i góry. — Powrót z szałasów. — Stary czarownik. Gusła owczarskie. — Stosunki rodzinne Bacy. — Opętana. Nietoperz w mrowisku. — Inklus. — Zaczarowane rzepy. Płanetnicy. — Topielec z Piekielnika. — Polana spalonego. — Ziszczenie przepowiedni. — Zbój Orawczyk. Rudy chłop. — Sekta Sidziniarzy. — Glina chlebowa. Zakończenie.

Zaszumiały po górach wysokich lasy jodłowe, zakołysały wierzchołkami drzewa olbrzymie, a za ich przykładem wszystkie młode drzewinki powiewają także gałęźmi, nawet rosnące u stóp ich paprocie wachlują pierzastemi kitami swojemi. — I płynie poważnie rytmiczny gwar lasu od końca do końca, coraz bardziej się wzmaga, już zdaje się, burzą zachuczy, lecz tuż zaraz słabnie, przycicha, a potem milknie zupełnie. Wtedy wśród ciszy oddziela się szmer potoku, który, gdzieś z wyżyn sącząc wody swoje, snuje się cienkim sznureczkiem w głębinach urwiska, rozdzierającego dwie góry, i tworzy jakąś przejmującą harmonię, jak gdyby milionami rozpryskujących się o kamienie kropelek mierzył chwile czasu, spadające nieustannie z teraźniejszości w przeszłość.

Góry pokryte gęstym lasem szpilkowym stanęły gromadką w kącie i piętrzą się wspaniale naprzeciw siebie, jak rywalki usiłujące jedna drugą prześcignąć w piękności i z boku sobie w drogę zachodzą, rade jedna przed drugą wysunąć się naprzód. Potem się wyciągnęły i z obu stron poszły długim szeregiem. A takie wysokie, iż, zdaje się, świat zamykają przed oczami ludzkiemi.

Słońce, zniżając się powoli ku zachodowi, rzuca garście promieni na wszystkie strony i na ciemnozielonem tle okolicy haftuje cuda różne. Jedne drzewa całe pnie swoje kąpią w świetle i popielata ich kora aż srebrzy się od blasku, inne stoją w mroku, tylko na czole mają szeroką złotą przepaskę, koło tamtych znowu legły długie smugi jasne na płatach trawy i porysowały wzory dziwaczne, a przez misternie podziergane gałązki przeglądają tu i owdzie rąbki lazurowego stropu.

U stóp gór inny już obraz. Tu potok wypadłszy z urwiska i zasilony wodami źródeł, które jak żyłki drobniuchne zewsząd zbiegają ku niemu, z pluskiem i hałasem przesadza głazy spotkane po drodze i stacza się aż na łąki zielone, leżące na dole. I zatem, już nie cienkim sznureczkiem, lecz wstęgą pokręconą wije się het precz przez długą wąską dolinę i razem z nią ginie w oddaleniu, kędy w sinej mgle na południu rysują się wśród obłoków potężne turnie Tatrzańskie.

Nad potokiem widnieją w prawo i w lewo stojące gromadkami chałupy góralskie o wysokich dachach gontowych i tworzą cały łańcuch zagród, jak siostry rodzone do siebie podobnych, nieprzerwanych żadną odmiennego kształtu budową, nie urozmaiconych ani jednym nigdzie kominem. Nie strzelają tu do góry wieżyczki parafialnego kościoła, nie bielą się ściany dworu szlacheckiego, nie panoszy się karczma murowana. Wszędzie równość i braterstwo. Znać, że to jakieś sielskie odludzie, cichy zakątek góralski, nieprzytykający do głównego gościńca i na uboczu wsunięty pod same stopy gór i lasów.

Lecz dziwnie tu pięknie i dziwnie uroczo. Po górach bogactwo blasków splata się z miękkiemi cieniami, na dole balsamiczny oddech jodeł i świerków zlewa się z ciepłem tchnieniem słońca — z boku ponad chałupami, jakby w fantastycznej szachownicy, ciągną się pasy żółkniejącego żyta, opasane płatami łąk, a tu i owdzie przerwane zagonami niedostałego jeszcze żółto-zielonkawego lub ciemno-szmaragdowego jarego zboża. I wszystko tchnie pełnią siły i życia, jędrsze powietrze upaja jak narkotyk, kryształowa woda zródlana orzeźwia jak nektar, słońce sierpniowe grzeje nie piekąc.

Wśród ciszy przedwieczornej odzywają się jeden za drugim okrzyki pasterskie kaskadą nutek spadające z tonów wyższych do niższych — i gasną już blaski po lesie. I nagle, gdzieś zdaleka daje się słyszeć klekotanie mnóstwa dzwoneczków blaszanych — nie jednego, nie dwóch, lecz kilkunastu, czy może kilkudziesięciu naraz. — Głuche, urywane ich brzmienie trwa chwilkę i umilknie, a wtedy rozlega się zwrotka juhaskiej piosnki:

„Którędyz pójdziemy z temi owieczkami?
Górami, lasami, Pan Jezus nad nami!“

I na odgłos dzwonków i śpiewu tego, we wsi robi się ruch ogromny. Ze wszystkich chałup wypadają ludzie wołając: „Baca jedzie! Owce wracają z szałasów!“ i wzdłuż potoku biegną popod góry. Parobcy i dziewczęta rzucają grabie od siana i z łąk spieszą także w tę stronę, a cała czereda bosych dzieciaków prześciga ich wszystkich i z wesołemi krzykami cwałuje na przodzie. Bo taki powrót owiec z letniej paszy do domu, to prawdziwa uroczystość i epoka we wsi radosna dla wszystkich.

A tu już z pomiędzy zieleni drzew na najbliższej górze wysuwa się długi, przedługi pochód i ciągnie drogą prowadzącą na dół do wsi. Przodem widać ogromny **kirdel** (stado) owiec, które becząc i dzwonkami klekocząc, tłoczą się jedna przez drugą i tworzą wielką ruchomą masę czarnych kędziorków, wśród których tylko gdzieniegdzie występuje białe runo pojedynczych okazów. Tam bowiem, gdzie lud w brunatne się cuchy ubiera, chowają przeważnie owce o czarnej wełnie.— Dwa psy pasterskie bure uwijają się pilnie koło stada, trzymając porządek, i dla okazania całej swej czynności, może dla przypomnienia należnego sobie uszanowania, od czasu do czasu naszczekują na niesforne swoje pupilki. Po bokach idą juhasi, czyli pasterze i długiemi batami wywijają i klaskają w powietrzu, kilku jedzie konno, a przed nimi na koniach przewieszone długie worki po obu końcach wypchane serami owczemi. Rozpromienione ich twarze, niezwykle rumiane i okrągłe, że aż się skóra lśni na policzkach, świadczą wymownie o błogim wpływie żętycy, którą się do woli raczyli w szałasie, a nawet co prawda, mieli za główne i prawie jedyne pożywienie. — Koszule ich, stosownie do przestrzeganego zwyczaju, czarne jak ziemia, są to bowiem te same, które przed czternastu tygodniami każdy z juhasów, wybierając się na letnią wycieczkę, sprawił sobie z nowego płótna i zatem przed wdzianiem wysmarował całą masłem, aby była nieprzemakalną i przez cały czas mogła wytrwać bez takiego zbytku, jak pranie. Niemniej jednak rękawy otwarte jak w greckich tunikach, mają każdy po sutym kutasiku z różnobarwnych paciorezek, na brzegu koło łokcia przyczepionym i zdobnym w mosiężny guzik, który służy do spięcia z sobą tychże rękawów na karku w czasie dojenia owiec. Kożuszki, czyli tak zwane serdaczki, stanowiące i w zimie i w lecie nieodzowną część ubrania góralskiego, mają także wierzch napojony masłem i barwę jednaką z koszulami.

Juhasi kroczą z okropną swadą, zataczając się, należy to bowiem do szyku, w chwili powrotu do wsi być pijanym, a przynajmniej nie będąc nim nawet, pijanego udawać, aby pokazać ludziom, że tam w górach na szałasie była taka rozkosz i obfitość, iż się **używało** gorzały tyle, wiele dusza zapragnąć mogła. — Jadący konno kiwają się także w tę i ową stronę, a ujrzawszy kogoś na drodze, sięgają do torby i ukroiwszy zamaszyście kawał sera, obdarzają nim przechodzącego. — „Nne brraćcie! Ukkąśś brraćcie!“ mówią dobitnie, zdwajając każdą spółgłoskę, jak gdyby się im język plątał. W tak uroczystej chwili i ruchy i mowa i uprzejmość, wszystko musi być niezwykłe. Trzeba zaś dodać nawiasowo, że owe kawały sera, tak szczodrobliwie krajane, nie bywają jednak mówiąc ludowem wyrażeniem — większe, jak wołowe oko!

Na samym końcu pochodu widać furę parokonną, a w niej jedzie sam mistrz ceremonii, sam baca, to jest główny owcarz. Jak mocarz na tronie, siedzi on majestatycznie na ogromnym kotle żelaznym, obróconym dnem do góry, a po bokach i z tyłu widać rozmaite naczynia drewniane, które służyły bądź do dojenia, bądź do zlewania żętycy, do wyrabiania sera i t. d. Wszystko to mocno brunatnej barwy, bo od dymu okopcone, a ustawione misternie na wozie, pozaczepiane i pozawieszane jedno na drugiem i wygarnirowane sterczącemi do góry czerpakami, przedstawia malowniczą całość. Baca twarz ma bladą, wygoloną i wąską a pociągłą, jak wszyscy wogóle górale, lecz pomimo lat siedmdziesięciu wcale jeszcze niepooraną zmarszczkami. Znać owszem na niej ową niespożytą młodość silnego ducha i błyski rozumu, czy też przebiegłości niepospolitej. Długie białe włosy, starannie wyczesane i w gęstych kędziorach spadające aż na plecy, podnoszą wyjątkowy charakter całej fizyonomii. Z czoła zaś bije mu taka powaga, z głęboko osadzonych ognistych oczu taka moc dziwna i pewność siebie, że naprawdę ten kapelusz góralski, którego kresy odwinął fantastycznie do góry, wygląda niby mitra książęca. Burkę swoją brunatną spiął bokiem na prawem ramieniu, jeden rękaw od niechcenia wyrzucił na piersi, drugi na plecy i takie potworzył artystyczne fałdy i zagięcia, jak gdyby był udrapowany w senatorską togę! W istocie typ to niezwykły i godny widzenia, coraz już rzadszy dzisiaj, i kto wie, czy nie jeden z ostatnich w tym rodzaju. Na furze siedzi sam, jak berło trzyma w ręku ciupagę czyli toporek i lejse ma uwiązane u wozu, a konie własnym kierują się instynktem; zwracają się to w lewo to w prawo, wymijają kamienie i doły, jak gdyby jakiegoś tajemnego skinienia słuchały. Baca sam bowiem to wielki czarownik, wszystkim zwierzętom umie rozkazywać; inaczej jakżeby potrafił utrzymać w karności kirdel złożony z tysiąca lub więcej owiec, zebranych czasem z kilku wsi okolicznych. Więc też lud ma dla niego cześć wielką i ufność, a przytem przejęty bojaźnią ukrytą przed jego tajemniczą potęgą, której sobie wytłumaczyć nie umie inaczej, tylko że ona od **grzycha**, to jest od djabła pochodzić musi.

Baca wie o tem i lubi się popisać swoją umiejętnością, aby tem więcej dać do myślenia i do gadania we wsi. Oto i teraz pochód już spuścił się z góry i już się zrównał z gromadą ludzi, spieszącą naprzeciw, a on się uśmiechnął nieznacznie i okiem mrugnął, zapewne coś zrobi dziwnego... Podniósł rękę do góry, gwizdnął na palcu i w jednej chwili całe jego otoczenie stanęło jak wryte. Wszystkie owce lewe nóżki przednie podniosły do góry; juhasi, jeden z batem przygotowanym do klaśnięcia, drugi z ręką wyciągniętą na powitanie, ten zataczając się w prawo, ów z głową spuszczoną do worka z serami, stoją bez ruchu, nawet psy i konie przykute do miejsca, a wszystko bez głosu, bez życia, jak martwe, jak skamieniałe. Patrzących przebiega mrowie, widzą, że to są czary i niepewni, co czynić w takiej chwili, czekają w milczeniu. Baca tymczasem skinął na dzieci i obdziela je małemi serkami w kształcie ptaszków, umyślnie na prezenta dla nich urobionemi, a potem krzyknął na owce: Heu!,—na juhasów: Dalej chłopcy! i wszystko ruszyło dalej.

Znowu słychać gwar głosów, klekot dzwoneczków, beczenie owiec i szczekanie psów, tak jak gdyby nic nigdy nie zaszło. Pojechali i znikli na zakręcie, gdyż Baca musi się spieszyć, aby przed wieczorem jeszcze pooddawać po wsi każdemu z właścicieli owce, które miał powierzone pieczy swojej i wręczyć ilość sera, zastrzeżoną w umowie. I po chwili nikt nie wie, czy tu coś zaszło naprawdę, czy się przyśniło, czy się wydało złudzonym zmysłom, lecz każdy widział to samo i nazajutrz fakt krąży po wsi i powiększa szereg cudownych opowieści o starym czarowniku. A jest też tego nie mało; znają tu wszyscy przejścia jego życia całego, bo oto już lat przeszło czterdzieści, jak rokrocznie bacuje w górach nade wsią, a rzecz to nie od dzisiaj wiadoma, iż nikt mu w sztuce tej nie dorówna. Szczęście ma wielkie i zręczność nielada i doświadczenie niezwykłe, ale z pewnością nie dałby sobie rady w szałasie, gdyby nie umiał różnych szczególnych sekretów. Bo trudne czasem bywają przejścia, owczarze są tak zazdrośni, że jeden drugiemu radby wszystkie owce wygubił. Więc im który mocniejszy w czarach i gusłach, tem bezpieczniejszym się czuje przed knowaniem zawiści, tem łatwiej wybrnie z trudnych czasem okoliczności i złemu zapobiedz potrafi i owce ustrzeże przed szkodą.

Stefania Ulanowska.

Ciąg dalszy nastąpi.

przez 24 godzin. Do tej chwili niewiadomo, w którym kierunku wyjedzie ze Lwowa. Na ten temat krążą najrozmaitsze pogłoski, których wiarogodność sprawdzić trudno. Książę przybył w towarzystwie swojego młodszego brata, Franciszka Józefa, pochrzestnika Cesarza austryackiego. W niektórych kołach tutejszych poruszono myśl urządzenia dzisiaj illuminacyi miasta.

Korespondencyę powyższą uzupełniamy następującemi szczegółami z dzienników lwowskich. *Przegląd* pisze:

„Książę Aleksander I. bułgarski dziś o 2 po południu przybywa do naszego miasta z Podwołoczysk. Dwaj jego dworzanie, mianowicie marszałek dworu bar. Riedesel i pastor Koch od wczorajszego wieczora czekają tu na niego w hotelu Francuskim. Gdy wczoraj, pociągiem z Podwołoczysk przybyli ci panowie, doręczono im oczekujące na nich depesze; jedna z nich z Bukaresztu, od deputacyi bułgarskiej, wzywa księcia do powrotu; inne są od garnizonów w Szumli, Warnie, Ruszczuku i Widdyniu i donoszą księciu o wierności armii. Sprawiło wielką sensacyą to, że w chwili, kiedy bar. Riedesel wyszedł z sali I klasy, aby się udać do miasta, wpadł na dworzec jakiś pan, który przed chwilą podjechał znać nie z miasta, lecz zkądś ze wsi, bo był zakurzony, a konie jego ledwo się trzymały na nogach. Ten pan doręczył baronowi depeszę i obaj wrócili znowu do sali I klasy.“

Dziennik Polski otrzymał z Podwołoczysk następujący telegram:

„Pociągiem kuryerskim przejeżdżał książę i brat jego, jadąc do Lwowa, gdzie bar. Riedesel od wczoraj zostaje i zabawi 24 godzin w hotelu francuskim, poczem wyjeżdża do Wrocławia. Od 9 dni pod ciężką eskortą doznał w drodze wiele upokorzenia; nawet służącego mu nie dano. Witany przez tłumy publiczności, dziękował serdecznie. Książę wyraził się, że sympatyzując szczerze z Polakami, spodziewa się we Lwowie życzliwego przyjęcia. Dotąd towarzyszyli mu wicegubernator Aszyniew, major von Oglio i urzędnik tajnej policyi rosyjskiej. Maidinger ze Lwowa nie przedstawił się, lecz jedzie tym samym pociągiem. Książę przygnębiony.“

O ile nam wiadomo, pisze dalej *Dziennik Polski*, książę odbędzie we Lwowie naradę z baronem Riedesel i Drem Kochem nad kwestyą, czyli ma wracać ztąd przez Czerniowce do Zofii, lub jechać dalej do Niemiec. Na ostateczne postanowienie księcia wpłyną głównie rady z Darmstadtu, zawarte w depeszach, które książę zastanie we Lwowie.

Dziś o godzinie 2 w południe zebrała się na dworcu głównym kilkutysięczna publiczność, lecz doznała wielkiego zawodu, ponieważ Dyrekcya kolei ograniczyła liczbę biletów tak, że zaledwie paręset osób zdołało dostać się na peron. Ze sfer rządowych pojawił się tylko dyrektor policyi p. Krzaczkowski. P. Namiestnik wyjechał wczoraj do Łancuta, a z Namiestnictwa nikt nie przybył. Przed drzwiami prowadzącemi do poczekalni I. klasy zrobiła służba kolejowa szpaler, a komisarz policyi przestrzegał porządku, napominając publiczność w języku niemieckim, przeciw czemu ze wszech stron protestowano.

O godzinie 2 minut 15 wjechał pociąg kuryerski na peron, a gdy książę Aleksander ukazał się w drzwiach wagonu, publiczność zaczęła wznosić entuzyastyczne okrzyki na cześć miłego gościa, które trwały tak długo, aż książę wszedł do poczekalni.

Władca Bułgarów jest to mężczyzna w sile wieku, nadzwyczaj pięknej i ujmującej powierzchowności. Ubrany był w popielate suknie podróżne, a na głowie miał filcowy kapelusz. Powitanie serdeczne ze strony publiczności lwowskiej poruszyło go do łez. Trzymając kapelusz w ręku kłaniał się na wszystkie strony. Na twarzy jego malowało się głębokie cierpienie, które aż nadto usprawiedliwione jest przejściem z dni ostatnich.

Skoro książę wszedł na peron, przedstawił mu się p. Krzaczkowski, dyrektor ruchu p. Sladkowski, naczelnik stacyi, poczem książę uściskał i ucałował oczekujących go marszałka dworu, barona Riedesel i kaznodzieję Kocha, a w końcu odebrał bukiet z rąk małego dziecka, trzymanego na rękach niańki. Była to córeczka p. Riedla, właściciela handlu kwiatów.

Z poczekalni udał się książę na plac pod dworcem, gdzie go publiczność znów przyjęła okrzykami, za które książę dziękował, kłaniając się na wszystkie strony tak długo, dopóki dorożka, do której wsiadł z baronem Riedesel, nie ruszyła z miejsca.

Już od godziny $^3/_4$ na 2 zaczęły gromadzić się przed hotelem Francuskim tłumy publiczności, pragnącej ujrzeć zbliska dzielnego księcia Bułgarów. Krzyżowały się ustawicznie pytania, czy i kiedy pzyjedzie, bo oznajmiające ten przyjazd depesze, które przyszły do dzienników przed południem, tylko tu i owdzie doszły do wiadomości publicznej. Wreszcie o godzinie wpół do 3 zawołano: „Jedzie!“ W tej chwili w zwarty tłum wpadła dorożka z dwoma młodymi ludźmi, którzy z umysłu poprzedzali powóz księcia, aby zwrócić na niego uwagę zebranych. Za nią przybyła dwukonna dorożka, a w niej siedział po prawej ręce książę, po lewej marszałek baron Riedesel.

Teraz wydobył się z setek piersi okrzyk grzmiący „Niech żyje książę! „Zivio!“ i setki kapeluszy podniosły się w górę. Koło bramy powstał taki ścisk, że książę z wielką tylko trudnością mógł przecisnąć się do sieni, a tuż za nim zwaliła się gęsta ciżba ludzi. Za chwilę, gdy huczne okrzyki nie ustawały, ks. Aleksander wyszedł na balkon hotelu i z przyjaznym uśmiechem na swej pięknej, boleścią głęboko naznaczonej twarzy, dziękował pochyleniem głowy na prawo i lewo. Tymczasem z chmury czarnej, która zawisła nad Lwowem, spadł desz ulewny i rozpędził rozgorączkowaną publiczność.

Jeden z dzienników lwowskich donosi także, iż o godzinie wpół do 4 złożył księciu Aleksandrowi wizytę komenderujący ks. Würtemberg w uniformie pułkownika swego pułku.

Rozmowa z dyplomatą.

Wiedeń 27 sierpnia.

⊙ Streszczam tu rozmowę z jednym wybitnym dyplomatą. Odsłania ona zapatrywania i stanowiska znaczenia pierwszorzędnego, tem samem dostarcza wątku do zoryentowania się:

P. Czy zamach, dokonany w Zofii, można istotnie Rosyi przypisywać?

O. Pomijając zasadę: *fecit cui prodest*, jest faktem, że ajenci rosyjscy oddawna z Zankowem konspirowali, że między lud rozdawano ruble rosyjskie. Niemniej jednak jest faktem, że sposób dokonania zamachu przeraził urzędową Rosyę tak dalece, że się wyprzeć musiała. Spiskowcy zamierzyli tak rzeczy pokierować, żeby i dla księcia i dla Rosyi mosty spalić; lecz Rosya jawniej solidarności przecież przyjąć nie mogła. Dlatego nie przyjęła jeńca, którego jej w Reni oddano. Szło tu zarówno o to, ażeby jawną solidarnością nie skompromitować się, żeby podeptaniem wszelkich praw całego świata nie oburzyć, ale nadto i najwięcej o to, że jeniec ten byłby dla Rosyi największym ambarasem. Trzeba zawsze pamiętać, że tylko w dziennikach drzewa pod niebo rosną, w rzeczywistości ma się rzecz inaczej. Nawet Rosya nie może sobie pozwolić na wszystko, coby chciała.

P. Jednak uwolnienie księcia, zwycięstwo armii i ludu bułgarskiego nad spiskowcami jest nie mniejszym dla Rosyi ambarasem. Wszak trudno po tem, co zaszło, chcieć utrzymywać, że Bułgarya nie chce księcia. A nawet teraz książę, jeżeli wróci, będzie tam stał nierównie silniej, aniżeli przedtem?

O. Jeżeli wróci? Rządy biorą zawsze wszystko na zimno. Widzieliśmy, jak po zamachu prasa w Austryi podniosła krzyk na Anglię, że to ona poniosła klęskę, że ona powinna się wdać i t. p. Tymczasem dzienniki angielskie, i to wszelkich odcieni, nie wiem, czy wskutek jakiej informacyi, czy z własnej intuicyi — przyjęły wypadek bardzo zimno. One wskazały, że inni, bliżsi, więcej są interesowani; Anglia może czekać, co to z tego będzie. Tak samo mówi sobie niewątpliwie i Rosya. Czy tam w Bułgaryi tak wszystko różowo, jak się to teraz wydaje, trudno o tem sądzić. — Rządy są zasypane zaległemi i nowemi sprawozdaniami, które po otwarciu komunikacyi równocześnie teraz nadchodzą. Jeszcze nie wiadomo na pewno, jak tam rzeczy stoją w Bułgaryi. Otóż, jeżeli istotnie porządek przywrócony przez armię i lud w imieniu księcia, to muszą sobie rządy zadać pytanie, co lepsze: czy powrót księcia, nawet wobec niechęci Rosyi; czy też zezwolenie, żeby spisek, rewolucya rozstrzygała o losach krajów i stwarzała dla Europy najtrudniejsze zawikłania. Co więcej, Rosya nawet powinna się zastanowić, że bądź co bądź spiskowcy ją skompromitowali, że zdobycz swoją u niej chcieli ulokować, że państwo monarchiczne żadne, więc i Rosya nie może prowadzić polityki Zankowa. Książę znowu ze swej strony może mieć przekonanie, że lubo Rosya wprost i jawnie na niego się nie rzuciła, jednak nie przestanie ciągle przez żywienie niechęci przeciw niemu mnożyć mu trudności, czynić mu jego stanowisko nieznośnem. Więc może on albo nie chcieć wracać, albo stawiać warunki. Bez wątpienia wszystkie państwa, nawet Rosya, pragnęłyby, żeby książę na razie wrócił, żeby zdrajcy zostali ukarani, żeby przez rewolucyę wymuszona abdykacya faktycznie i prawnie okazała się nieważną. Potem zaś, co będzie, to będzie — potem od porozumienia z mocarstwami zależałyby dalsze postanowienia księcia, które powziąłby dobrowolnie, bez zachwiania powagą praw dynastycznych i wogóle bez wstrząśnienia całej konserwatywnej budowy, na której wszystkie trony się opierają. Lecz żądać tego od księcia, to znaczy żądać nadludzkiej abnegacyi. Jeżeli zaś nie wróci, jeżeli Bułgarya zostawioną zostanie samej sobie, jeżeli tam rozwinie się rozterka, jeżeli mocarstwa znajdą się wobec tego chaosu i wszystkie odnośne kwestye naraz powstaną, będzie to sytuacya tak trudna i groźna, że raczej wojna z niej wyniknie, niż inne załatwienie.

Tak więc sprawa ta nie jest łatwą; dla księcia decyzya jest zarówno trudną, jak i dla mocarstw. Ułatwić trudności mogłaby tylko lojalność Rosyi, jej własny instynkt zachowawczy; jeżeli na to liczyć można. Spisek, rewolucya narzuciła Europie przesilenie — to jest fakt zasadniczy, z którym rządy, państwa i dwory panujące obliczyć się muszą.

Już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy wczoraj depeszę z Wiednia, w której biuro korespondencyjne donosi, iż zatelegrafowany nam i podany we wczorajszym numerze według *Wiener Tagblatt* okólnik Giersa do reprezentantów Rosyi zagranicą, jest zmyślony. Wiadomość tę otrzymaliśmy wczoraj już tak późno, iż tylko w części nakładu dziennika mogliśmy ją zamieścić, a przeto dziś takową powtarzamy.

Ks. Ludwik Battenberg, starszy brat ks. Aleksandra, który, jak donoszą dzienniki, opuścił już 25 b. m. Darmstadt i udał się do Wrocławia, przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przez Kraków do Lwowa. We Lwowie tedy odbędzie się narada trzech braci; tam doszły księcia ważne niewątpliwie depesze dyplomatyczne i tam po zoryentowaniu się w sytuacyi, zdecyduje się książę Aleksander czy powrócić do Bułgaryi, czy też odjechać do Darmstadtu.

Właśnie po napisaniu tych słów, dochodzi nas z wiarogodnego źródła wiadomość, iż ks. Aleksander bułgarski nie będzie jechał ze Lwowa na Kraków.

Z depesz, jakie lwowski szef stacyi wręczył przedwczoraj marszałkowi Riedesel, pochodziła jedna od księcia Aleksandra z Benderu, w której tenże donosi, iż z powodu zaszłych przeszkód opóźni się jego wyjazd do dnia następnego. Druga depesza pochodzi od bułgarskiego ajenta w Bukareszcie Naczowicza, w której tenże zawiadamia księcia o obaleniu rządu prowizorycznego, dalej o tem, że oddane księciu wojsko rozpędziło rosyjskich spiskowców, że zajęło straż w pałacu i że w całym kraju podnosi się życzenie, aby książę powrócił.

Epoca donosi, iż poseł z Tirnowa Gradiarow przybył 26 b. m. do Bukaresztu z pismem Stambułowa do księcia Aleksandra i oczekuje dalszych wiadomości od pastora Kocha i barona Riedesel.

Pester Lloyd zaręcza za prawdziwość podanych wczoraj w *Czasie* według tegoż dziennika szczegółów o wybuchu rewolucyi i zapewnia na podstawie wiarogodnych informacyj, iż książę Aleksander już przed kilku tygodniami wobec pewnej osoby, która go odwiedziła, oświadczył otwarcie: „Jeżeli użyją gwałtu, to nikt mnie żywego z Bułgaryi nie wydali, jeżeliby zaś stosunki miały tak się złożyć, iż mógłbym z honorem opuścić moje stanowisko, to uważałbym to za zbawienie.“

Z Filipopolu donoszą d. 25 b. m.: Komendant wojsk rumelijskich wyruszył dziś z dwoma pułkami i pół baterą artyleryi do Zofii, aby popierać stronników księcia. Wszystkie wojska bułgarskie, z wyjątkiem 3500 ludzi, którzy w pierwszej chwili ulegli, oparły się przysiędze zażądanej od nich przez rząd rewolucyjny.

Z Belgradu zaprzeczają urzędownie wieściom, jakoby rząd serbski wobec zajść w Bułgaryi nakazał mobilizacyą armii.

Od bułgarskiego kaznodziei nadwornego otrzymała *N. fr. Presse* wczoraj następujący telegram: W Bułgaryi nie panuje niepokój, nie przelano ani kropli krwi. Przez cały kraj jechałem bez przeszkody i spotykałem się prawie z jednomyślnem oburzeniem z powodu braku honoru spiskowców i wszędzie znalazłem największy entuzyazm dla księcia.

Z Zofii piszą do *Polit. Corr.*, iż przygotowany dokument abdykacyi podpisał książę Aleksander w milczeniu, gdy czterej oficerowie i liczni uczniowie szkoły junkrów z rewolwerami w ręku wtargnęli do jego pokoju i podpisania abdykacyi natarczywie się domagali. W sobotę d. 21go b. m. znajdował się książę w pewnym klasztorze, w niedzielę powozem odstawiono go do Rahowy, a w poniedziałek był na statku.

Z powodu wypadków bułgarskich pisze *Hlas naroda*:

„Naród czeski witał z zapałem każdego narodu walkę o wolność, a zwłaszcza gdy szło o naród słowiański. A gdzie nieszczęście chciało, że Słowianin bojował przeciw Słowianinowi, stawaliśmy po stronie tego, kto za wolność przeciw przemocy walczył. Możnaby powiedzieć, że nie jest korzystną dla narodu czeskiego ta polityka, zwłaszcza, że sympatye dla narodu słabszego silniejszy nieprzyjaźnią mu odpłaca, ale w kwestyi wolności nie zna czeski naród polityki utylitarnej.“

Z tego stanowiska wychodząc, rozpatruje *Hlas* obecną sprawę bułgarską wobec Rosyi, i pisze: „Krwią wojowników swoich okupiła Rosya wyzwolenie Bułgaryi; i o ile ma ztąd prawo do wpływu w Bułgaryi, a oraz siłę do przeprowadzenia swego wpływu, o tyle znowu stoi wobec tej kwestyi rosyjskiej kwestya Bułgaryi, jako państwa niezawisłego i prawo narodu bułgarskiego do stanowienia samemu o sobie. — Najlepiejby było, gdyby obie te kwestye w zgodzie ku zadowoleniu obu narodów i na korzyść sprawy słowiańskiej załatwiono. — Niestety, mamy przed sobą wielki konflikt między niewątpliwą ogromną większością narodu bułgarskiego, który reklamuje swoje prawo stanowienia o sobie, a carską polityką, która Bułgaryę i wbrew jej woli chce opanować.“ — Z żalem przewiduje *Hlas* okupacyę Bułgaryi przez Rosyę, na co Austrya i Niemcy zezwolą i kramarska Anglia; wolność bułgarska będzie zgnębioną do czasu. — Bułgarzy z rezygnacyą zniosą swoją niedolę, ale wszystkie ich sympatye dla Rosyi zamienią się w nienawiść, co będzie wielką stratą dla polityki rosyjskiej na Wschodzie. „Ks. Aleksander po przyłączeniu wschodniej Rumelii oświadczył, że gotów ustąpić, gdyby osoba jego była przeszkodą w dobrej zgodzie między Rosyą a Bułgaryą. Książę usunięty i zapewne nie wróci, ale on był tylko wcieleniem idei zupełnej niezawisłości Bułgaryi i przeciw tej idei wiedzie bój Rosya, więc dla niej stanowisko się nie zmieniło.“

W końcu pragnie *Hlas* takiego przyjacielskiego wyrównania między polityką Rosyi, a narodową dążnością Bułgarów do całkowitej niezawisłości. Wreszcie proponuje *Hlas* załatwienie kwestyi wschodniej przez rozdzielenie, za wspólną zgodą, wpływu między Austryą a Rosyą.

Politik w artykule zatytułowanym „Austrya i zagranica“ stara się przedstawić korzyści, jakie wypłyną z ścisłego zbliżenia się Austryi do Rosyi. Usunięcie księcia niemieckiego ze stanowiska, na którem był ważnym pionem pangermańskiego wszechwładztwa, dowodzi, że i wpływ niemiecki ma swoją granicę. Księcia niemieckiego pozbawiono tronu, gdyż stanął w sprzeczności z interesami słowiańskiemi. Ważna to przestroga dla tych wszystkich dynastyj, co służą wpływom niemieckim na Bałkanach i w krajach naddunajskich. To *Manetekel* zrozumieją dobrze w Bukareszcie i w Belgradzie. I przeciw królowi Karolowi wzmaga się od roku potężna opozycya, która pragnie, aby Rumunią rządziła narodowa dynastya a nie niemiecki pasza. Wiadomo także, jakie grawamina podnoszą przeciw królowi Milanowi ze względów narodowych i słowiańskich. Myli się niesłowiańska Europa, jeśli sądzi, że ludy słowiańskie na Bałkanach służyć będą długo obcym interesom. *Politik* stwierdza z zadowoleniem, że polityka gabinetu wiedeńskiego jest wolną od podobnych błędów. Jeśli półurzędowcy wiedeńscy zapewniają, że działalność ks. Bismarka jest rękojmią, że między Austryą i Rosyą nie przyjdzie do naprężenia skutkiem wypadków bułgarskich, to z drugiej strony przyjąć należy z pociechą, iż stosunki między Austryą i Rosyą są tego rodzaju, iż narzucona gwarancya ks. Bismarka może się okazać zbyteczną. Ośmnaście milionów Słowian monarchii habsburskiej stanowi ważny czynnik w ukształtowaniu się stosunków w Austryi do współplemiennego caratu. Pod tym względem w opinii publicznej Rosyi zaszła ważna zmiana. Od kiedy Rosyanie przekonali się, że ta przewaga niemiecka pcha Austryą na Wschód i odciągając ją od jej historycznej podstawy, rzuca w awanturniczy antagonizm z Rosyą, stało się naturalnem, iż w interesie Rosyi jest dopomagać Austryi do powrotu na dawne historyczne tory. Jest to cennym rezultatem usiłowań hr. Kalnokyego, popieranego lojalnie przez Słowian austryackich, jeśli wojna między Rosyą a Austryą uważanąby była za bratobójczą walkę. *Politik* wyciąga z tego wniosek, że Austrya w Słowianach swoich ma większą rękojmię stosunku do Rosyi, aniżeli w pośredniczącej roli gabinetu berlińskiego, i gdyby Niemcy Austryi rozumieli dobrze sytuacyę, to i w zagranicznej polityce znaleźliby powód koniecznego ze Słowianami pojednania się. Zasady sprawiedliwości na polu polityki wewnętrznej i najżywotniejsze interesa stanowiska Austryi w Europie na polu polityki zagranicznej, wymagają bardzo kategorycznie porozumienia się między Niemcami i Słowianami w Austryi i o ile groźniejszem się stanie położenie Europy, tem cięższą będzie odpowiedzialność, którą obarczają się Niemcy, odpychając podawaną im przez Czechów rękę.

W redakcyi *Hlas naroda*, w Pradze, zjawiło się wczoraj ośmiu młodych Bułgarów, między nimi dwóch z Wiednia, którzy wszyscy brali udział w wojnie Bułgaryi przeciw Serbii. Wobec stanowiska, jakie zajął w kwestyi bułgarskiej młodoczeski organ, prosili o zamieszczenie następującego oświadczenia: „Gorzką boleścią napawa nas sposób, że wobec narodu czeskiego naród nasz bywa systematycznie w publikacyach podejrzywanym i zniżanym. Dlatego zdecydowaliśmy się do publicznego, uroczystego zastrzeżenia się przeciw temu, co *Narodni Listy* w celu zhańbienia imienia bułgarskiego ogłaszają. Przedewszystkiem protestujemy uroczyście przeciw wszystkiemu, co pismo to o osobie księcia Aleksandra powiedziało.“ Oświadczenie wylicza dalej wszystko, co książę od czasu wojny rosyjsko-tureckiej uczynił dla Bułgaryi. „Wszyscy Bułgarzy przepełnieni są uczuciem wdzięczności i miłości dla niego. Nie osoba księcia jednak wysuwa się na pierwszy plan, ale sprawa wolności i niezależności. Kochamy lud rosyjski, ale pragniemy być narodem wolnym. Konstytucya Tirnowska i książę Aleksander są dla nas świętemi spadkami po carze oswobodzicielu, ale żaden Bułgar nie ugnie się w niewolniczy sposób.“ Następuje potem szereg protestacyj przeciw dalszym twierdzeniom *Narodnich Listów* z dodaniem, że żaden z ich kolegów wiedeńskich nie wyraził swego uznania dla rządu rewolucyjnego.

Telegramy.

Wiedeń 27 sierpnia. (pryw. *F*) *Polit. Corr.* donosi, że Giers nie ma zamiaru zmieniać oznaczonego już z góry czasu trwania pobytu swego w Franzensbadzie.

Król Milan nie wyjedzie podobno w tym roku do kąpiel skutkiem zajść w Bułgaryi.

Między gabinetami rzymskim, wiedeńskim, berlińskim i londyńskim odbywa się w sprawie wypadków bułgarskich żywa wymiana depesz.

Wiedeń 28 sierpnia. (pryw) ⊙ Komitet macedoński (na którego czele stał dawniej Dr Strański) rozszerzył proklamacyę, w ktorej mówi: „Gdy mocarstwa mają na nowo obradować nad sprawą bułgarską, nadeszła przeto pora postarać się, żeby załatwiły i macedońską sprawę.“ Widoczne przeto, że zamierzone są rozruchy w Macedonii.

Wiedeń 28 sierpnia. (pryw.) Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Bukaresztu: Pewna osobistość, posiadająca zaufanie ks. Aleksandra, która należała do bezpośredniego otoczenia książęcego, oświadczyła, że attentat przeciw księciu byłby niemożliwy, gdyby oprócz ajenta rosyjskiego także i przebywający w Zofii komisarze Porty nie zgodzili się byli na detronizacyę.

Wiedeń 28 sierpnia (pryw.) *Tagblatt* donosi, że Zankow jest ciężko ranny.

Wiedeń 28 sierpnia. (pryw.) Do *N. Fr. Pr.* piszą z Jass: Z Widynia donoszą, że gdyby Rosya i inne mocarstwa przeszkodzić chciały dalszym rządom ks. Aleksandra, w takim razie stronnictwo księcia proklamować będzie republikę.

Peszt 28 sierpnia (pryw.). Do *Pester Lloyda* donoszą z Konstantynopola: Rosya pragnie zawrzeć z Portą alians na podstawie następujących punktów, które jednak nie mają być zaraz przeprowadzone, a mianowicie: rozwiązanie kwestyi bułgarskiej w porozumieniu z mocarstwami i przywrócenie *status quo*, istniejącego przed wojną we wschodniej Rumelii. Rosya zrzeka się wynagrodzenia kosztów wojennych w wysokości 40 milionów funtów, pomagać będzie Porcie przy rewindykacyi Bośnii i Hercegowiny i ręczy Porcie za całość obecnego stanu posiadania. Turcya ma za to odstąpić Rosyi Erzerum i ma pozwolić Rosyi na wolny przejazd przez cieśniny morskie.

Bukareszt 28 sierpnia. Coraz więcej stwierdza się pogłoska, że ks. Aleksander w nocy 21 bm. nie zgodził się na podpisanie abdykacyi, a kiedy mu rewolwerem grożono, oświadczył, że pod Śliwnicą nie obawiał się śmierci i dodał, że tem bardziej pogardza spiskowcami.

Wiedeń 28go sierpnia (pryw.). ⊙ Ks. Aleksander miał w drodze rozmowę z pewną osobistością, której oświadczył kategorycznie, że nie podpisał abdykacyi. Spiskowcy wozili go w różne strony około Rahowy i Łom Palanki i napowrót, obawiając się wszędzie, iż lud go oswobodzi. W Reni zażądali spiskowcy od władz rosyjskich certyfikatu, iż księcia odstawili. Władze rosyjskie wystawiły żądany certyfikat w formie, która księciu uchybiała i obchodziły się z nim niegodnie, tak iż książę głód cierpiał. Aż do Benderu jechał książę pociągiem towarowym.

Nota Stambułowa, wystosowana do mocarstw, opowiada wszystkie wypadki wiernie i restytuuje nazwiska, których nadużyto. Stambułow pobił Zankowa jego własną bronią i rozesłał do stronników Zankowa rozkazy z podpisem Zankowa.

W dyplomacyi dworów cesarskich zaszedł wielki zwrot w zapatrywaniach, to jest poznanie niebezpieczeństwa na ten wypadek, gdyby rewolucya mogła wszystkim zasadom konserwatywnym, a nawet życiu pannujących zagrozić. Obecnie życzą sobie powrotu ks. Aleksandra do Zofii, uważając powrót ten za rękojmię legalności i porządku. Dyspozycye księcia nie są znane. Komunikacya telegraficzna z Zofią została znów częścią przerwaną.

Londyn 28 sierpnia. Wszystkie dzienniki jednogłośnie wyrażają zdanie, iż książę bułgarski popełniłby wielki błąd, gdyby nie powrócił bezzwłocznie do Zofii.

Lwów 28 sierpnia. Wczoraj wieczór złożył książę bułgarski wizytę komenderującemu ks. Würtemberg.

Dziś rano przybył tu ks. Ludwik Battenberg.

Książę bułgarski do tej chwili nie wydał żadnych dyspozycyj co do podróży.

Lwów 28 sierpnia. (pryw.) Wczoraj od chwili przyjazdu księcia Aleksandra do hotelu francuskiego, tłumy publiczności zalegały plac Maryacki, a ilekroć książę zbliżył się do okna, publiczność entuzyastycznie go witała nieustannemi okrzykami: „niech żyje książę Bułgaryi!“ O godzinie 4 złożył księciu wizytę głównodowodzący ks. Würtemberski i zabawił czas dłuższy.

Wieczorem urządzono częściową illuminacyę na placu Maryckim. Przygotowano także korowód z pochodniami, ale w ostatniej chwili zakazała go policya. Książę kilkakrotnie dziękował publiczności, uprzejmie kłaniając się z okna. O godzinie 9 ks. Aleksander wraz z bratem, tudzież z baronem Riedeselem i kapelanem Kochem, był na herbacie u ks. Würtemberskiego. Dziś rano czuł się książę nieco niezdrów i wezwał w południe lekarza Dra Opolskiego.

Lwów 28 sierpnia. Książę bułgarski ma dopiero dziś wieczór opuścić Lwów.

Wiedeń 28go sierpnia (pryw.). ⊙ Podług depeszy marszałka dworu bułgarskiego barona Riedesel, odjeżdża ks. Aleksander bułgarski dziś do Dżurdżewa (w Rumunii na lewem brzegu Dunaju naprzeciw Ruszczuku).

Lwów 28 sierpnia (pryw.). Przed godziną 12 udał się książę Aleksander wraz ze świtą na dworzec kolejowy, gdzie zasiadł do obiadu. Dworzec zalegały tłumy publiczności, które podczas obiadu wydawały entuzyastyczne na cześć księcia okrzyki. O godzinie 1 m. 39 książę Aleksander wraz z braćmi wyjechał osobnym pociągiem kolei czerniowieckiej do Czerniowiec, zkąd uda się przez Bukareszt do Dżurdżewa. W Łompalance dopiero zdecyduje się książę, jaką drogą ma wrócić do Zofii.

Lwów 28 sierpnia. (Doniesienie biura koresp.) Książę bułgarski po godzinie 2 po południu odjechał osobnym pociągiem do Rumunii.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz zamianował prokuratora państwa w Tarnopolu Łohińskiego, tudzież radcę sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Samborze Leżańskiego, radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Grac 28 sierpnia. *Grazer Volksblatt* omawiając artykuł praskiej *Politik*, rozwodzący się nad korzyściami ścisłego sojuszu między Austryą a Rosyą, dodaje następującą uwagę: Jeśli artykuł ten chce wykazać, że Austrya powinna starać się o utrzymanie pokoju z Rosyą, która w gruncie rzeczy prawie zawsze stała przyjaźnie po naszej stronie, to z tem się zgadzamy. Polityka jednak wyłącznie słowiańska i przeciw Niemcom zwrócona musi być absolutnie odrzuconą. Polityka ta byłaby także bardzo niebezpiecznym eksperymentem, któryby katolicko konserwatywna partya musiała energicznie zwalczać.

Peszt 28 sierpnia. Podług dotychczasowych dyspozycyj, powrócić tu ma Tisza w dniu 6 września.

Paryż 28 sierpnia. Półurzędownie donoszą, że Papież wyśle najprzód do Chin jednego z prałatów, który za pomocą ankiety poinformuje się o stosunkach tamtejszych, zanim stanowczo się zdecyduje co do nominacyi nuncyusza w Pekinie.

Telegramy biura koresp.

Berlin 28go sierpnia. Księstwo Bismarkowie powrócili tu w nocy.

Rzym 28 sierp. Encyklika papieska wykazuje z okazyi uroczystości rewindykacyi Budy, co papieże dla Węgier zrobili; pochwala lud węgierski i wzywa biskupów, aby pouczyli wiernych o małżeństwach cywilnych i o nielegalności małżeństw z niechrześcianami. Encyklika ta potępia szkoły mieszane i żąda, aby majątek instytucyj katolickich i administracya tego majątku oddane zostały biskupom.

Londyn 28 sierpnia. Izba niższa odrzuciła po 4 dniowej dyskusyi przeważającą większością głosów poprawkę Parnella do adresu (huczne oklaski).

Bukareszt 28 sierp. Metropolita Bukaresztu i naczelna głowa prawosławnego kościoła rumuńskiego umarł.

Kursa. Wiedeń 28 sierpnia. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 84·90. — Renta austr. srebrna opod. 85 45. — Renta 4% złota austr. 118 30. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·75. – Akcye Banku Austr. Węg. 863·—. — Akcye kredytowe 279·30. — Londyn 126 35. — Napoleony 10·01½. — Dukaty 5·95. Marki 61·82½. — 5% Renta węg. papier. —·—. 4% Renta węg. złota 108·30.— Losy prem. węg. 121·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·40.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 116·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 192·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 228·50. — Akcye kolei południowej 114·–. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 sierpnia. — Banknoty austryackie 161·70.— Krótki Wiedeń 161·70. — Banknoty ros. 197·05. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likw. Polskie 57·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 77·50.— Akcye austr. kredytowe 449 50.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł.; Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł.

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6 popołudniu — kuryer. 9·35 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia	osobowy	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wiecz.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wiecz.
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popoł.

Z Prus: o godz. 3·15 popoł. miesz.; o godz. 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy: o godzinie 5·24 popoł. mieszany i o godz. 8·48 wiecz. pospiesz.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 sierpnia.

Waluty.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 50	122 50
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	10	10 06
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 60

Obligi.

Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
Wspólna państwowa renta papierowa	84 75	85 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% " " "	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bieź. w rubl. i kop.	93 —	94 —

Listy zastawne i dłużne.

Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 75	96 75
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	96 —	97 —
4% " " " " " " 41 let.	93 50	94 75
5% " " " " " " "	101 50	102 50
6% " " " Banku Hipot. "	102 25	103 50
5% " " " " " " prem.	102 50	103 50
5% " " " " " " 40 let.	99 75	100 75
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 18 let.	99 —	100 —
7% " dłużne " " " " 20 let.	101 —	102 50
6% " " " " włość. we Lwowie	48 —	49 50
5% " " " " " " "	— —	48 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —

Akcye kolejowe i bankowe.

Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	191 25	192 75
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	227 50	229 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy.

Za sztukę.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
" " Stanisławowa	29 50	30 50
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 30	15 —
" " węgier. " "	9 25	9 85

Wiedeń 27 sierpnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	84 80	84 95
4⅕% " srebrna	85 35	85 55
4% " złota	119 40	119 55
4% " węgierska złota	108 10	108 25
5% " " papier.	95 05	95 20
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 75
4% " " 1860 " 500 złr.	141 25	141 75
4% " " 1860 " 100 "	140 50	141 —
" " 1864 " 100 "	169 25	169 75
" " 1864 " 50 "	168 25	168 75

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	105 —	106 —
Galicyjskie " "	105 —	105 75
Morawskie " "	106 50	107 50
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 50	— —
Salzburgskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	105 —	105 75
Węgierskie " "	104 90	105 20
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 75	105 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	153 —	154 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	— —	— —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 70	112 —
Boden-Credit austryacki . . 80 "	229 —	230 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 "	279 70	280 —
" Bank węgierski . [illegible]00 "	289 25	289 50
Depositen-Bank . . . . 20 "	189 —	190 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	540 —	545 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	864 —	865 —
Unionbank . . . . 100 "	73 —	73 40
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	155 50	156 —
Wied. Bankverein . . . . 100 "	103 —	103 40

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 " 5%	191 50	192 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	389 —	391 —
Elżbiety . . . . 210 " "	245 —	245 50
Linz-Budweis . . . 200 " "	217 50	218 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	207 —	207 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2271	2275
Franciszka Józefa . . 200 " "	221 —	221 50
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	191 75	192 25
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	152 25	152 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	228 —	228 50
Nordwest austr. . . . 200 " "	172 50	172 75
" " Lit. B. 200 " "	171 25	171 50
Rudolfa . . . . . 200 " "	192 75	193 25
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	189 —	189 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	231	231 50
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	113 25	113 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	252 50	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	177 —	177 25
" Nord-Ost . . . 200 " "	174 50	175 —
" Westb. . . . . 200 " "	173 75	174 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 75	125 75
4½% " " " papier 50 lat	100 25	100 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 25	102 25
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 50	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	101 90
5% " " " " nowe 37 lat	101 50	101 90
4% " " " nowe 41 lat	94 40	94 90
4½% " Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% " Bank Hipot. lwow	— —	103 40
5% " " " " prem.	102 40	— —
5% " " " " 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 30	100 70
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	101 75
4% " Bank Hip. prem.	105 25	105 75

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	101 75	102 25
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	101 —	101 50
" " Em. 1874 . 200 " "	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	119 50	120 —
" za 200 Mrk. nie op.	127 —	127 70
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 90	99 30
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	110 90
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	100 70	101 20
" Jarosław 300 " "	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	101 90	102 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	83 70	84 —
" II " 1867 300 " 5%	93 70	94 —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 " "	105 —	105 50
" " Lit. B. . 200 " "	103 75	104 25
" Em.1874 200 m. "	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. "	94 25	94 75
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	124 50	125 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	100 60	101 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 25	162 —
" " . 200 złr. 5%	132 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 " "	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	101 40	102 —
" " II Em. 200 " "	101 30	101 70
" Nordost . . . . 300 " "	100 20	100 70
" " złotem . . 200 " "	— —	129 —
" Westbahn . . . . 200 " "	102 —	— —
" " Em. 1874 200 " "	101 50	102 25

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	125 50	126 —
" Węgierskie . . " 100	120 25	120 75
3% " Tureckie . . . fr. 400	16 75	17 25
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 25	179 75
Clary . . . . . . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	118 75	119 25
Insbrucku . . . . . " 20	21 90	22 40
Keglewicha . . . . . " 10½	24 —	— —
Krakowskie . . . . . " 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . " 40	46 —	46 50
Palfy . . . . . . " 42	44 —	44 50
Rudolfa . . . . . . " 10	19 60	20 —
Salma . . . . . . " 42	57 50	58 —
Salzburgskie . . . . " 20	24 —	24 50
St. Genois . . . . . " 42	57 50	58 —
Stanisławowskie . . . " 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . " 105	138 —	— —
4% " . . . " 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . " 20	34 —	34 50
Windischgrätza . . . . " 20	44 75	45 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 95
Rubel papierowy za 100	121 50	121 75

Lwów 26 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 75	102 75
4% " " " "	96 10	97 10
5% " " " " 37-letnie	101 75	103 75
4½% " Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
6% " " Banku hip. gal.	103 —	104 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 75	100 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% " pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 27 sierpnia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	94	—
kupon			—	90

Maryan Rudnicki,
NAUCZYCIEL MUZYKI
mieszka obecnie przy ul. Kolejowej Nr. 1, III. piętro. [2112-1 3]

Marya Linowska
Kleparz, ulica Zacisze Nr. 2,
przyjmuje, jak w latach ubiegłych **panienki** uczęszczające do szkół publicznych. Na żądanie nauka języków i muzyki. [2108 1-3]

Panienki
uczęszczające do tutejszych szkół, lub **STUDENTÓW** przyjmuję na stancyę i wikt pod bardzo umiarkowanemi warunkami, ręcząc za staranny i troskliwy dozór. (2080-1 6)

Zofia Bartoszkiewicz
w Krakowie przy ul. Krupniczej L. 22, I. piętro w oficynie.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Maryi Wysockiej
w Krakowie, ul. Bracka L. 5,
mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon różnej narodowości. (2113-1-)

Ich ertheile deutschen Unterricht. (2115-1-4)

B. Michael,
Grodzkergasse Nr. 50 (Schwechater Bierhalle). Eingang durch den Garten.

Młody subjekt
również [2141-1 3]
praktykant,
który ukończył 14 lat, **znajdą zaraz umieszczenie w Domu handlowym H. Fritscha w Krakowie.**

Magazyn i pracownia
KONFEKCYJ DAMSKICH
pod firmą:
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
w Krakowie, ul. Bracka 6,
poleca:
SKŁAD OKRYĆ, PŁASZCZY, PALETOTÓW DOŁMANÓW, ŻAKIETÓW.

Zamówienia na kostiumy, wierzchy do futer itp. wykonywa w najkrót. czasie.
☞ *Ceny umiarkowane.* [2079 1-]

Mieszkanie
składające się z 6 pokoi wraz z stajnią — jest do wynajęcia przy ulicy Garncarskiej Nr. 7. (2114 1-3)

Sukno przedni towar bardzo tanio oraz **resztki** od 1 złr. wyżej za metr. Próbki do przejrzenia przesyła się opłatnie. Książki obficie zaopatrzone w próbki dla panów krawców nieopłatnie. [1910-1-]
Skład fabryczny sukna **„Z. weissen Lamm“ w Bernie.**
Obstalunki, które bez przedłożenia próbek są zamówione, uskutecznia się najtaniej.

Winogrona dojrzałe, słodkie, świeżo ze szczepu, po 1 złr. 50 ct., **melony** najlep. gatunki, lub dojrzałe wielkie **śliwki** po 1 złr. 25 ct., rozsyłam 5 kilo koszyk opłatnie do każdej stacyi pocztowej. (2111-1-)

Ed. Rittinger, Weinbergbesitzer, Werschetz, (Süd Ungarn).

OSOBA
mieszkająca w **Bilsku** dla edukacyi własnych dzieci, przyjęłaby na mieszkanie i staranną opiekę **dwóch chłopców dobrze wychowanych** uczęszczających do szkół tamże. Lekcye muzyki i pomoc w nauce można mieć w domu.
Bielitz, Schlossgraben Nr. 17, I. Stock.
Bliższa wiadomość w **Krakowie przy ul. Studenckiej Nr. 5, I. piętro.** [2097 3-3]

Roncegno
woda naturalna z gór Tesobo w Tyrolu, zawierająca arsen i żelazo, używana ***w leczeniu chorób przewodu pokarmowego, blednicy, w cierpieniach nerwowych i w chorobach skórnych.*** (1922 4-)

Skład w **Krakowie w aptece Konstantego Wiszniewskiego.**

Prawdz. węgier. naturalne wino
rozsyła **za zaliczką** w beczułkach od 10 litrów wyżej:

dobre stare stołowe wino białe	24	ct.	za litr
znakomite z r. 1872 „ „	28	„	„ „
Riessling „ 1872 „ „	35	„	„ „
Ruster tłuste, słodkie „ „	75	„	„ „

Czerwone wina, najlep. gat. od 25 ct. wyżej
Śliwowica praw. syrmirska od 70 c. do złr. 1·20
Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska od 80 c. do 1 złr. 50 ct. (1913 2-)

Beczki liczę najtaniej po cenie kosztów i takowe przyjmuję w dobrym stanie napowrót, za tęż samą cenę, opłatnie do stacyi kolej. w Preszburgu — Przy odbiorze najmniej 100 złr., odstąpuję 5% rabatu. ☞ Przy obstalunkach upraszam o **dokładne podanie** stacyi kolejowej.

Ig. Spitzer, właściciel winnic i piwnic w **Preszburgu** (na Węgrzech).

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jak dawniej tak i w tym roku **przyjmuję uczniów,** do szkół w Krakowie uczęszczających, **na wikt, stancyę i korepetycyę,** zapewniając im rodzicielską opiekę. Nauka języków tudzież muzyki na żądanie. (2064-4-)

Paweł Wandasiewicz,
nauczyciel c. k. Seminaryum nauczyciel., ul. Floryańska Nr. 43, I. piętro.

Uczniowie
uczęszczający do szkół publicznych, znajdą umieszczenie u zacnej i dystyngowanej rodziny. Zaręcza się opiekę wszelką jak nad własnemi dziećmi — rozmowa codzienna w języku polskim i niemieckim. Bliższa wiadomość pod liter. **S. K. w Biurze drukarni „Czasu“.** (2085-6 9)

Trzy panienki uczęszczające do tutejszych szkół, znajdą wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę przy familii. W domu fortepian do użytku, konwersacya francuska, pomieszkanie obszerne i suche, warunki przystępne.
(2023-5 5) ***Kazimiera Cichocka,***
w Krakowie, ul. Długa L. 34, II. piętro.

Un professeur de langue française, qui est venu depuis peu se fixer dans cette ville, desire donner des leçons particulières de cette langue, ou bien l'enseigner dans quelque institut d'éducation. S'adresser rue St. Florian, N. 7, au 3e. (2103-2 3)

A. Dzierżanowski.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
męzki
TOMASZA HENDLA
w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Excelencyi Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw — rozpoczynam kurs nauk w dniu 1 września 1886 r., wpisy zaś odbywać się będą od 28 sierpnia.

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich tak przychodnich jak na stałe w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwą pod każdym względem opiekę.
(1753 5 6)

Szanow. Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt zawiadomić, że jak dotychczas tak i nadal, po śmierci ś. p. mego męża, przyjmuję **uczniów** klas niższych **na mieszkanie,** zapewniając im najtroskliwszą opiekę i dozór w naukach pod kierownictwem zdolnego pedagoga. (2106-3 10)

Walerya Zgórek, wdowa po profesorze, ulica św. Krzyża Nr. 3, II. piętro.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, że mój **pensyonat** istniejący od lat kilkunastu przy ulicy Grodzkiej, **przeniosłam do domu pod l. 13 przy ulicy św. Jana** i przyjmuję uczniów szkół średnich, jak również pobierających naukę prywatną. Kierunek nauki i ścisły nadzór nad młodzieżą obejmuje i nadal jeden z Szan. p. profesorów gimnazyalnych. Staranną opiekę zapewniam. Obce języki i muzyka mogą być udzielane na żądanie. (2087 4-4)

Florentyna Szklarska.
ul. św. Jana Nr. 13, drugie piętro.

Papier klosetowy 15 c.
500 | **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(1439-27-)

KUPNO
okolicznościowe!
płócien i bielizny łóżkowej.

1200 szt. **płóciennych prześcieradeł** bez szwu, 3 łok. długości 2 łokcie szerokości, ... sztuka złr. 1·75
650 szt. prawdz. **rumburskiego płótna** najlepszej jakości, na bieliznę łóżkową 23 metr., ... sztuka złr. 12·50
330 szt. **pikowanych kołder,** albo całkiem białych, biało-niebieskich lub biało-czerwonych . . . . . sztuka złr. 2·50
500 szt. **stębnownych kołder** całkiem długich we wszelkich kolorach, z materyi rouge, ... sztuka złr. 3·—
z kaszmiru lub wełnianego atłasu „ 6·50
450 sztuk **kwiecistej adamaszkowej dymki,** wspaniałe desenie. 23 metr., na pościel, ... sztuka złr. 8·50
180 sztuk **dywaników przed łóżko** z tur. materyi kobiercowej, szt. złr. 1·20
150 tuz. **ręczników** najcięż. gatunku z kolorowemi bordiurami, . . szuka złr. —·45
1000 tuzin. **chustek z rumbursk. płótna** białych lub z czerwonym szlakiem, tuzin złr. 3·—
320 szt. **barchanu sznurk. lub pikowego** najlep. gat. 30 łokci, szt. złr. 7·50.

Wszelkie towary można także pojedynczo za zaliczką sprowadzić, a każde choćby najmniejsze zamówienie będzie sumiennie wykonane. Listy i przesyłki pieniężne pod adresem

An die Leinen-Fabriks-Agentur (2069 1-3
M. Abeles, Wien,
II., Obere Augartenstrasse 66.

Ośmioklasowy zakład wychowawczo-naukowy żeński
(VIII-klassige deutsche höhere Töchterschule)
LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ
w Krakowie, ulica Kanonicza L. 9,

rozporządzeniem Jego Eksc. Ministra oświaty z daty Wiedeń 13 września 1885 r. L. 15902 **otrzymał charakter publicznego zakładu naukowego (świadectwa przez ten zakład wydane mają ważność państwową)** — poleca się Szan. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczania panienek.

Nauka we wszystkich przedmiotach szkolnych, w językach: niemieckim, polskim, francuskim i angielskim; muzyka i roboty ręczne.

Kurs nauk rozpoczyna się dnia 1go września.

Wpisy codziennie od godz. 10 rano do 5 popołudniu. (2054 4 5)

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY ŻEŃSKI
MARYI SERWATOWSKIEJ
w Krakowie, ulica Wiślna L. 8.

Nauka rozpoczyna się z dniem 1ym września b. r.

Zakład ten od lat 10 istniejący, udziela nauk według przepisów Władz szkolnych, w szkołach wydziałowych, czyli gimnazyach żeńskich obowiązujących, przyczem atoli ze **szczególną troskliwością** zajmuje się nauką języków: **francuskiego, niemieckiego,** angielskiego, tudzież włoskiego. jak również **nauką muzyki.**

Wskutek licznych żądań tych rodziców, którzy do szkół publicznych na początkową naukę dzieci posyłać nie chcą, a w domu prawidłowo uczyć ich nie mogą. bądź sobie nie życzą, urządzoną zostanie w zakładzie z dniem 1 września b. r. **czteroklasowa szkoła elementarna,** ściśle według organizacyi szkół wzorowych, pod kierunkiem seminaryów nauczycielskich zostających.

Po ukończeniu czteroklasowej szkoły elementarnej, przejdą panienki **do klas wyższych,** jakie dotąd w zakładzie istniały; wreszcie dla tych, które pragną składać egzamin dojrzałości w seminaryach, lub wogóle nabrać wyższego wykształcenia, urządzonym zostanie **dwuletni kurs** przygotowawczy z wykładem pedagogiki, higieny, somatologii, prócz języków i innych przedmiotów.

Z zakładem będzie połączony **jednoroczny kurs praktyczny,** poświęcony nauce wszelkich gałęzi gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, tudzież robót wchodzących w zakres przemysłu domowego. (1626-6-)

Dokładniejszych szczegółów udziela się na żądanie i rozsyła programy.

Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 13
poleca:
☞ **NOWOŚCI JESIENNE I ZIMOWE** ☜
na suknie, okrycia i futra.

MATERYE JEDWABNE CZARNE I KOLOROWE.
Chustki, Pledy, Kołdry, Dywany, Firanki.
Płótno, Szyrting, Chustki do nosa, Serwety, Ręczniki.
Gotowe Dołmany, Paletoty, Kostiumy, Jersey i t. p.

☞ Zamówienia wykonywuje spiesznie. ☜
[2078 1] — PRÓBKI NA ŻĄDANIE. —



Wiedeń, hotel Kaiserin Elisabeth
tuż **w pobliżu** Stefansplatz.
☞ **Przez nową wspaniałą budowlę, Kärntnerstrasse Nr. 9, znacznie zwiększony.** ☜
Gustowne apartamenta od 5 złr. wzwyż, 100 pokoi począwszy od 1 złr.
Czytelnia — telefon — kąpiele.
Na żądanie omnibus do i od wszystkich dworców kolei. **Pensyonat wedle umowy.**
W restauracyi kuchnia francuska i wiedeńska. Sprzedaż wybornych win vöslauskich własnego chowu.
(2076-1-10) **F. Heger,** właściciel.

Piernik hygieniczny
Z FABRYKI L. CZYNSKIEGO W JAROSŁAWIU,
podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących, jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestyje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materyi odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów, ul. Halicka Nr. 8; Kraków, Sukiennice Nr. 23; Przemyśl, ul. Franciszkańska; Praga, Graben Nr. 12;** jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia, napisaną przez lekarza specyalistę, rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. (2063-3-)

NAJLEPSZĄ BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego, **firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu.**
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą jeżeli każda jej ćwiartka nosi stempel **LE HOUBLON,** a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.



FAC-SIMILE DE L'ETIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS
(1679-35-)

H. Nestlé mączka dla dzieci.
15-letni skutek.

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów honor.** i **8 złotych medali.**



ZNAK FABRYCZNY.

Liczne świadectwa pierwszorzędnych **lekarzy.** (1819 5-10)

Zupełny środek pożywczy dla małych dzieci.
Zastępuje niedostatek mleka matczynego, ułatwia odzwyczajenie, łatwo i zupełnie strawne, dlatego też poleca się **dorosłym w cierpieniach żołądka** jako środek pożywczy. Dla ochrony przeciw licznym naśladowaniom ma każda puszka podpis wynalazcy **Henryka Nestlé** a na wierzchniej etykiecie znak ochronny główn. składu **F. Berlyaka.**

☞ **Puszka 90 cnt.** ☜
Henryka Nestlé zgęszczone mléko,
☞ **Puszka 50 cnt.** ☜

Składy w Krakowie mają aptek.: W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński i wszystkie **apteki** i składy apteczne **w Galicyi.**

Wdowa
w średnim wieku, mogąca się wykazać świadectwami, poszukuje miejsca **do nauki początkujących dzieci,** także może być **opiekunką sierotom,** a zarazem zarządzać domem. — Osoby interesowane raczą się zgłosić pod liter. **A. W.** w **Drukarni „Czasu“.**
(2019 3-3)

Nauczycielka z długoletnią praktyką, udziela lekcyj języka francuskiego dochodząc do uczennic, pod bardzo przystępnemi warunkami. Ulica Karmelicka Nr. 8, na prawo. Zgłoszenia w niedziele i codziennie od godz. 4—5 popołudniu. (2109 2-3)

Pensyonat męzki
Ryszarda Wilson
w Krakowie, przy ul. Lubicz pod Nr. 3, na II. piętrze.
(2105 3-10)

---

2 panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie, opiekę i na żądanie korepetycyę, oraz konwersacyę francuską i niemiecką u *Eweliny Pohoskiej,* posiadającej patent seminaryum nauczycielskiego. Wiadomość do 1 września ul. Sławkowska 31 u Wgo prof. Świerza, od 1 wrześ. na miejscu zamieszkania Basztowa 4. (2100 2 3)

Dla Rodziców.
Studenci lub **panienki** z dobrego domu, znajdą pomieszczenie przy zacnej rodzinie, gdzie prócz rodzicielskiej opieki, mogą mieć konwersacyę w języku francuskim i niemieckim, a na żądanie lekcye fortepianu. Wiadomość przy ulicy Jasnej pod Nr. 7, parter na prawo. (2042 4-6)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych **Rodziców i Opiekunów,** że przyjmę na wikt z mieszkaniem, z nauką lub bez, **dwoje dzieci** pochodzących z jednego domu rodzicielskiego. Za dobry stół i troskliwe wychowanie. — Bliższe szczegóły na Stradomiu u Misyonarzy pod Nr. 2, I. piętro, u *Maryi Sperlich.* (1880-3-3)

Rodzina polska w Wiedniu
gotową jest przyjąć na stancyę i wikt młodzieńców, uczęszczających do szkół średnich lub niższych, za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Najtroskliwszą opiekę i nadzór zapewnia. — Bliższej wiadomości udzieli starszy Radca skarbowy p. ***Pius Twardowski*** w Wiedniu, Favoritenstrasse 20, albo ***Dr. Till,*** adwokat we Lwowie, Jagiellońska 2. (2052 3 3)

Ubikacya
magazynowo-warsztatowa
23 metr. długa, 10 m. szer., $4\frac{1}{2}$ m. wysoka, z wielkiemi oknami, przy ulicy — do najęcia lub sprzedania na warsztat, magazyn, fabrykę. — Ulica Długa Nr. 13 w Krakowie. [2066-2-3]

Dla cierpiących na reumatyzm
(na zimę znacznie taniej, niż w mieście)
suche i ciepłe mieszkanie z dowolnej ilości pokoi złożone, z wszelkiemi wygodami, jest do wynajęcia na wsi. Środki pożywienia można mieć ***codzień świeże*** z miasta. Do wyjazdu furmanka na miejscu. W razie potrzeby stajnia i wozownia. Bliższych wiadomości udziela ***Zarząd Drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie ul. Kanonicza L. 9.*** (1872-7-10)

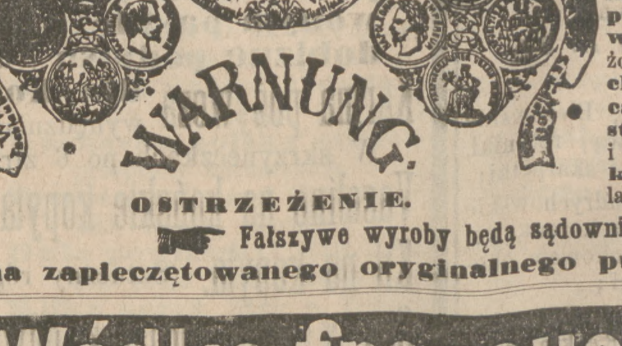
Med., Chir., Akusz., Okul.
Dr Kazimierz Szymkiewicz
dentysta, (2098-2-10)
ordynuje od godz. 9—1 i od godz. 3—5.
Ubogim bezpł. od godz. 8—9 zrana.,
Rynek główny, róg ul. Wiślnej Nr. 26, pierwsze piętro.

Gorzelnik
kawaler, z kilkolet. praktyką, który ukończył tego roku wykłady w Dublanach — poszukuje posady. — Łaskawe oferty pod lit. **J. P. 5** poste restante **Frysztak.**
(2101-2-3)

Skład fortepianów i pianin
wiedeńskich i zagranicznych
Bronisławy Gabryelskiej
w Krakowie przy placu Szczepańskim L. 9,
poleca się względom Szan. Publiczności. — Przegrane fort piana i pianina są także na składzie do sprzedania lub do wypożyczenia. (2096 3-12)

List otrzymałem. Wracaj do nas jak najprędzej, nie odkładaj. Oszukują Cię niegodnie. Czekamy Cię z otwartemi ramionami. Wszyscy zdrowi.
(2025 3 3) **E..**

Molla proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe,



jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.
☞ Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

☞ ***Tylko prawdziwa,*** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.*** ☜

Olej tranowy M. Krohn & Co.
w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup.,—w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt.,— we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker aptek.. — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Th. Snarff, — w WADOWICACH A. Herrfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyński apt., — w ZBARAŻU Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. (1757-115-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1886 r.

	Odjazd z Podgórza-Płaszowa		**Przyjazd do Podgórza-Płaszowa**
8·28	rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,	10·12	przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·23	przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,	11·22	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
3·27	popołudniu do Skawiny, Oświęcima,	4·13	popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·40	wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.	6·39	wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.
	Odjazd z Oświęcima		**Przyjazd do Oświęcima**
8·18	przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,	11·54	przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
3.08	popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.	6·53	wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.
	Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**
2·45	w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,	11·15	przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
5·03	rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,	9·50	wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·40	popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.	1·10	w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-281-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*